



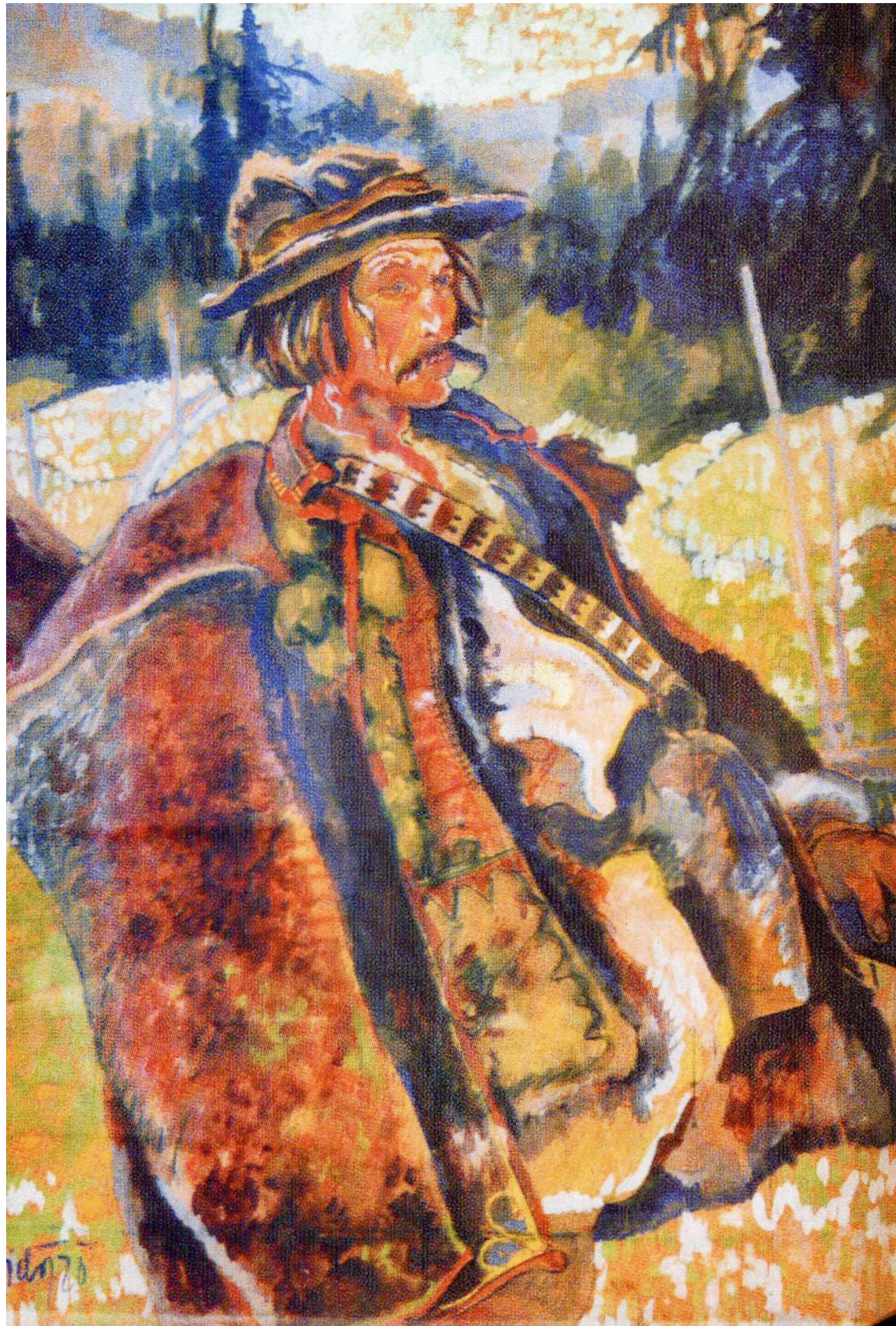
Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



JESIEŃ/ZIMA 2008/2009 (Nr 51)





Od redaktora

Początek nowego roku sprzyja ocenom już minionego. Na pytanie o ocenę ubiegłego roku pod względem dorobku kulturowego polskiego łowiectwa moja odpowiedź jest pozytywna. Jubileusz 85-lecia PZŁ zainspirował myśliwych działających w kołach, klubach oraz niektóre samorządy do organizacji kongresów, festynów, wystaw i innych imprez. Obok form już istniejących, pojawiły się nowe, bardzo udane. Zapowiedź ich kontynuacji jest zdobyczą jubileuszu. Wspomnę I Kongres Kultury Łowieckiej w Pszczynie, imprezę najważniejszą dla łowieckiej kultury oraz 25 - lecie Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa.

We wszystkich okręgach czczono związkowy jubileusz, w ramach którego powstały kapliczki św. Huberta, medale, statuetki, odznaki, oznaki, monografie jubileuszowe i książki o tematyce łowieckiej. Modernizowano strzelnice, sadzono drzewa, święcono sztandary kół.

Podsumowaniem działań na niwie kultury, a zwłaszcza tradycji w roku jubileuszowym było przyjęcie przez NRL uchwały o wizualizacji PZŁ, której istotną częścią jest wzór stroju myśliwskiego. Powstał projekt płaszcza jesienno - zimowego, koszuli letniej, kapelusza oraz zmieniono nieco dystynkcje. Jak nas widzą, tak nas piszą - mówi staropolskie przysłowie. Postarajmy się, aby mówiono o nas jak najlepiej. Darz bór!

Krzysztof Mielnikiewicz

MSZA HUBERTOWSKA W WARSZAWIE

Świętemu Hubertowi cześć!

Tegoroczna centralna msza hubertowska odprawiona została 14 listopada 2008 r. w Katedrze Warszawsko-Praskiej na zakończenie cyklu uroczystości, związanych z obchodami jubileuszu 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

U stóp katedralnego ołtarza, nieopodal rzeźby naszego patrona, zgromadzili się przedstawiciele najwyższych władz PZŁ, przedstawiciele ministerstwa środowiska i Lasów Państwowych, społeczności myśliwych z całego kraju, a także leśnicy i sympatycy łowiectwa.

Mszy przewodził abp Henryk Hoser ordynariusz Diecezji Warszawsko-Praskiej w koncelebrze z ks. Wojciechem Frączakiem, ogólnopolskim duszpasterzem myśliwych wraz z księżmi kapelanami z okręgów PZŁ z całego kraju.

W homilii ordynariusz diecezji m.in.: wskazał na „patronalne święto myśliwych”, podnosząc znaczenie jubileuszu związku, zwrócił uwagę na bezpośrednie obcowanie myśliwych z dziełami Stwórcy i Jego zaufanie do człowieka, podkreślił wagę historii i tradycji dla obecnych pokoleń oraz znaczenie łowiectwa, jako nośnika kształtującego kulturę narodową i środowiskową, objawiającą się także w dziełach twórczych i sztuce, jako wyraz wdzięczności Bogu. W homilii kaznodzieja wskazał także na znaczenie uprawiania myślistwa w granicach naznaczonych przez etykę, która stanowi o odpowiedzialności za zwierzyne i środowisko naturalne, stwarzając warunki dla równowagi ekologicznej.

Do szczególnie uroczystych akcentów łowieckich, które weszły na stałe do ceremoniału mszy hubertowskiej zaliczyć należy: udział pocztu sztandarowego PZŁ, ofiarowa-



nie darów na ołtarzu, złożenie kwiatów pod figurą św. Huberta oraz wspaniała muzyczna oprawa w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ.

To doniosłe i wzruszające wydarzenie, stanowiące zwieńczenie obchodów jubileuszu 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, zapewne na długo zapadnie w sercach i pamięci uczestników.

Po mszy na zaproszenie księdza arcybiskupa uczestnicy mszy zebrali się w podziemiach katedry na posiłku hubertowskim.

tekst i fot.

Krzysztof J. Szpetkowski





HUBERTUS SPALSKI 2008



Gospodarz imprezy Roman Jagieliński w otoczeniu uroczych sokolników

W dniach 18-19 października odbyły się ogólnopolskie obchody święta myśliwych i jeźdźców, zwane „Hubertusem Spalskim”. Imprezie patronował Dyrektor Generalny Lasów Państwowych Marian Pigan. Organizatorami zaś byli: Polski Związek Łowiecki, Lasy Państwowe, Polski Związek Jeździecki i Stowarzyszenie „Samorząd, Tradycja, Edukacja, Rozwój - STER”.

Wśród organizatorów wymienić należy:

Starostwo Powiatowe w Tomaszowie Mazowieckim, Gminę Inowłódź, Zarząd Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Tomaszowie Maz., Nadleśnictwa Spała i Smardzewice, dyrekcje hoteli *Mościcki* i *Prezydent*, Klub *Miłośników Spały*, Koła Łowieckie: *Bažant Spała*, *Diana Warszawa* oraz KŁ z Tomaszowa Maz.: *Borsuk*, *Błękitne Źródła*, *Dubelt* i *Hubal*.

„Hubertus” przygotowany i przeprowadzony został ze szczególnym rozmachem i bardzo starannie. Odbywał się bowiem w 85-lecie PZŁ i stanowił główną imprezę organizowaną przez Radę i ZO PZŁ w Piotrkowie Trybunalskim.

Obok polowania i „pogoni za lisem” odbywało się wiele ciekawych imprez towarzyszących.

Polowanie. W łowach wzięło udział 200 myśliwych, setka naganiaczy, sfory psów. Sprawna organizacja, dobry transport i łaskawość św. Huberta pozwoliły ułożyć piękny pokot z „sierści”, „chybów”, „kity” i „pióra”. Ustawieni w czworoboku, jak każda tradycja, myśliwi, naganiacze, licznie przybyli goście, wysłuchali przy rozpalonych czterech żagwiach sygnałów obwieszczających rezultaty



łowów. Sygnał „Darz bór”, zawierający w swej wymowie życzenia pomyślności łowieckiej zakończył pokot i jubileuszowe łowy.

Królem polowania, z jeleniem bykiem na rozkładzie, został Roman Korczyc z KŁ „Leśnik” w Piotrkowie Trybunalskim. Wicekrólami ogłoszono: Jarosława Gwoźdźcia, Adama Olera i Piotra Nowaka.

Wieczornica i biesiada myśliwska. O godzinie 17⁰⁰ na rozległym dziedzińcu hotelu „Prezydent” odbyło się oficjalne otwarcie „Hubertusa” z przemówieniami gości, wręczeniem odznaczeń i okolicznościowymi wystąpieniami organizatorów. Impreze uświetnił Zespół Reprezentacyjny Muzyki Myśliwskiej pod kierownictwem Mieczysława Leśniczaka, nagrodzony brawami za kunszt muzyczny i bogaty repertuar. Biesiada myśliwska kończąca pierwszy, jakże urozmaicony dzień spalski, przyćmiła chyba swą wikwintnością, smakowitościami i „bukietem” dań dawne przyjęcia królewskie czy prezydenckie.

Wystawy. W hotelu *Prezydent* organizatorzy przygotowali wystawę „Łowiectwo i natura” z kilkoma ekspozycjami tematycznymi. Pierwsza była pokłosiem konkursu fotogra-

ficzno - plastycznego, w którym wzięła udział młodzież szkolna. Druga, znacznie okazalsza, zgromadziła medalowe trofea łowieckie ze złotomedalowym niedźwiedziem brunatnym pozyskanym w rumuńskiej części Karpat przez Krzysztofa Zawadzkiego. Ciekawostką było to, że zaprezentowano także trofea odebrane kłusownikom, których w lasach spalskich nigdy nie brakowało. Oprawę graficzną tej części wystawy stanowiły fotogramy Andrzeja Wierzbienca, rozłokowane także na korytarzach hotelowych oraz Jerzego Zegardzińskiego i fotografików z Bydgoszczy. Niezwykle interesująca była wystawa pamiątek po Włodzimierzu Korsaku, wybitnym pisarzu, przyrodniku i myśliwym zorganizowana przez członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Zdzisława Korzekwę i Tomasza Sobczaka.

Tadeusz Smejda zadziwił zwiedzających swoim przebogatym zbiorem bibliofilskim. Nietrudno było znaleźć „białe kruki” wśród zgromadzonych książek i czasopism poświęconych łowiectwu. Uzupełnieniem tego ciekawego zbioru była broń biała oraz dwa egzemplarze broni myśliwskiej wykonanej w manufakturach rusznikarskich Liege. Była to



Fragment ekspozycji poświęconej Włodzimierzowi Korsakowi

unikalna bezkurkowa *Syrena* i kurkówka nagrodzona w 1906 r. złotym Grand Prix w Milano (Włochy).

Wydzieloną część ekspozycji stanowiły zbiory pracowni preparatorskiej Bohdana Jasiewicza. Duże zainteresowanie wzbudziła podpisywana przez autora książka „Trofea łowieckie - vademecum” oraz kolorowe tablice obrazujące biologiczny cykl rozwojowy sarny, daniela i jelenia.

Hubertus konny. Drugi dzień imprezy zlokalizowany na błoniach nadpilickich miał przebogaty program, obejmował: prezentacje sokolnicze, pokazy psów ras myśliwskich i powożenia psimi zaprzęgami, przejażdżki bryczkami połączone z pokazami powożenia, strzelanie z łuku i kuszy, gonitwę „pogoń za lisem” zakończoną wręczeniem nagród, biesiadę, koncert, i występy artystyczne oraz bogatą ofertę handlową.

Gonitwę, najważniejszy punkt programu, prowadził Tadeusz Głoskowski - dyrektor

Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach.

Słowa uznania należą się organizatorom „Hubertusa” za fachowy komentarz do najważniejszych punktów programu, prowadzony przez wybitnych fachowców, ułatwiający publiczności lepsze zrozumienie specyfiki łowiectwa i jeździectwa. Zakończeniu spalskiego spotkania towarzyszyła muzyka i tańce w świetle ogromnych ognisk pod kopułą wygwieżdżonego nieba. Do zobaczenia za rok na kolejnym „Huberucie Spalskim”.

tekst i fot.

Bohdan Jasiewicz



Św. Hubert w Gołuchowie

W dniu 28 października 2008 r. w Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie otwarte zostały trzy nowe wystawy czasowe: *Świętemu Hubertowi Cześć!*, *Biebrzański Park Narodowy krainą bobrów, łosi i batalionów* oraz *Ewolucja życia na ziemi*.

Ta ostatnia pochodzi z Muzeum Przyrodniczego Zakładu Systematyki Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Ideą wystawy jest przedstawienie zarysu przebiegu ewolucji życia na naszej planecie, począwszy od niewyobrażalnie dalekiego prekambriu aż po współczesność. Ziemia liczy sobie bowiem 4,5 miliarda lat, a życie na niej istnieje od blisko 4 miliardów lat. Wystawa zawiera bogaty zbiór wymarłych gatunków w postaci odcisków ze skał osadowych, skamieniałości oraz inkluzji w żywicach kopalnych, wśród których królują amonity - wymarła grupa mięczaków, natomiast szkielety dinozaurów pozwalają wej-

rzeć w dawne życie na lądach.

Wystawa poświęcona Biebrzańskiemu Parkowi Narodowemu składa się przede wszystkim ze współczesnych, barwnych fotografii Grzegorza i Tomasza Kłosowskich poświęconych faunie tego parku oraz kolekcji archiwalnych zdjęć czarno-białych sprzed blisko 50 lat, które oddają klimat życia mieszkańców terenów nadbiebrzańskich i pokazują środowisko przyrodniczo-kulturowe.

W dolinie Biebrzy zachowała się specyficzna fauna związana z naturalnymi ekosystemami bagiennymi i wodnymi, a prezentowane dermoplasty łosi, bobrów i batalionów należą właśnie do najbardziej charakterystycznych przedstawicieli świata zwierzęcego.

Święty Hubert, znany przede wszystkim jako patron myśliwych, jest głównym motywem największej z otwartych wystaw. Postać tego świętego stanowi bez wątpienia ważny



element kultury zachodniej Europy. W naszej tradycji narodowej postać ta nie była zbyt mocno osadzona i powszechnie znana, zwłaszcza w tradycji ludowej. Współcześnie kult świętego Huberta, jako patrona myśliwych, mocno się rozwija i jest o wiele bardziej powszechny, niż było to dawniej. Wątek poświęcony tej postaci rozpoczyna się od sceny polowania na jelenia przy pomocy kuszy. Taki właśnie motyw najczęściej stanowi egzegezę legendarnego spotkania z jeleniem. To swoista prolegomena do świętego żywota, bowiem od momentu ukazania się Hubertowi w trakcie łowów jelenia z połyskującym krzyżem w porożu, postępować zaczyna przeobrażanie jego dotychczasowego, ponoć grzesznego życia. Implikacją patronatu św. Huberta jest ekspozycja zbudowana wokół myślistwa. Tworzą ją z jednej strony eksponaty bezpośrednio związane z postacią świętego, z drugiej zaś obiekty przedstawiające myślistwo jako kategorię kulturową. Stąd na wystawie obejrzyć

można m.in. przykłady broni myśliwskiej z siedemnastowieczną bogato inkrustowaną strzelbą myśliwską „Cieszynką”, służącą do polowania na siedzące ptactwo, kolekcję zabytkowych rogów myśliwskich Piotra Grzywacza z jedynego w Polsce Muzeum Sygnałów Myśliwskich w Tucholi, obrazy znanych malarzy, różne wyroby rzemieślnicze, prace twórców ludowych aż po bogate kolekcje trofeów myśliwskich. Postać, hagiografia oraz przesłanie św. Huberta stały się źródłem inspiracji dla wielu twórców różnych profesji. Różnorodność zebranych muzealiów tworzy interdyscyplinarny charakter ekspozycji, co stanowiło meritum założeń merytorycznych autorów wystawy (Jerzy Adamczewski, Zbigniew Kusza). Dodać należy, iż wystawie *Świętemu Hubertowi Cześć!* towarzyszy praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Adamczewskiego, do której wstęp napisał biskup Edward Janiak - krajowy duszpasterz pracowników leśnictwa, gospodarki wodnej



i środowiska. Publikacja obejmuje 9 zróżnicowanych tematycznie artykułów, podkreślających wielowątkowy charakter prezentowanej ekspozycji. Wystawę zwiedzać będzie można w Muzeum Leśnictwa do końca sierpnia 2009 roku.

Jerzy Adamczewski
fot. Adam Kozyra



NA ŁOWY ZE ŚW. HUBERTEM

Wystawa łowiecka w Chrzanowie

„Na łowy ze św. Hubertem” to tytuł wystawy, jaka otwarta została uroczystie 3.11.2008 roku w Muzeum im. Ireny i Mieczysława Mazarakich w Chrzanowie (Oddział *Dom Urbanczyka*), gromadząc wielu znamienitych gości, wśród których obecny był m.in. syn Mieczysława Mazarakiego z małżonką, myśliwi, przedstawiciele kół łowieckich regionu chrzanowskiego oraz leśnicy z nadleśnictwa w Chrzanowie.

Podczas wernisażu dyrektor muzeum Zbigniew Mazur podkreślił, że otwarcie wystawy następuje w dniu święta patrona myśliwych, wskazał także na związek patrona chrzanowskiego muzeum Mieczysława Mazarakiego z łowiectwem, jako autora dwóch pomnikowych dzieł historycznych o łowiectwie (*Łowiectwo w Polsce*, *Zsokolami na łowy*).

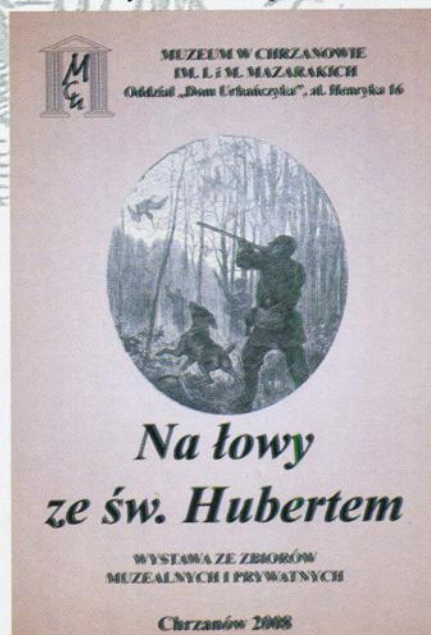
Inicjatorka i komisarz wystawy Agnieszka Bąk, dziękując za liczne przybycie oraz pomoc myśliwych w organizacji, wskazała, że jest to pierwsza łowiecka wystawa w chrzanowskim muzeum, a jej celem jest „przybliżenie społeczeństwu rzeczywistego obrazu bractwa spod znaku św. Huberta”, podkreślając, że wystawa stanowi zaledwie początek wtajemniczenia i wiedzy o tradycjach, twórczości i działalności myśliwych.

We wnętrzu zabytkowego dworku stajemy pośród sal urządzonych w stylu myśliwskim z dużym znawstwem i smakiem. Zdumiewać może różnorodność i liczebność eksponatów prezentowanych na stosunkowo niewielkiej powierzchni. Na wystawie znalazły się niemal wszystkie

elementy wystawiennictwa łowieckiego, zwłaszcza eksponaty związane z twórczością i sztuką, trofeistyką, sokolnictwem oraz strzelectwem.

Ściany i gabloty sal wystawowych zdobią trofea myśliwskie fauny polskiej, należące do członków kół łowieckich regionu chrzanowskiego. Część trofeów stanowią eksponaty z zagranicznych wypraw łowieckich znanych myśliwych Władysława Kamusińskiego i Henryka Macieja Dwornika.

Na wystawie ukazano wizerunki patronów myśliwych - św. Huberta, św. Eustachego oraz patrona sokołników św. Bavona wraz z opisami i tablicami informującymi o ich życiu i kulcie. Do interesujących elementów wystroju wnętrza należą meble wykonane z poroży pochodzących z gabinetu generała Zygmunta Berlinga. Ciekawą ekspozycję stanowią zbiory myśliwskiej broni palnej, w tym zabytkowe strzelby myśliwskie oraz broń biała, zwłaszcza pochodzące z XVIII wieku kusze i kordelasy, noże myśliwskie, a także przyrządy do elaboracji amunicji oraz prochownice, śrutownice, bandolier i forma do odlewania kul. Wśród eksponatów atrakcyjną kolekcję stanowiły akcesoria sokołnicze, w tym berło, pęta, łupież, wabidła, karnale i rękawice służące do unoszenia ptaków łowczych. Z rzadko pokazywanych na wystawach przedmiotów





zaprezentowano ubiory, w tym kapelusze i torby myśliwskie. Doskonale uzupełnienia wyposażenia wnętrz stanowiły kolekcje obejmujące myśliwskie zastawy stołowe, szklanki, kielichy oraz fajki. Bibliofilstwo reprezentowane było przez wybrane pozycje literatury i czasopisma łowieckie, wśród których nie zabrakło „Łowca Polskiego” oraz „Kultury Łowieckiej”. Do wyjątkowo cennych eksponatów związanych z regionem należy Księga Towarzystwa Łowieckiego „Diana” w Chrzanowie, a także niezwykle rzadka publikacja „O sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów” Augusta Dehnela z 1939 roku. Z filatelistyki zaprezentowano zbiór znaczków oraz karty pocztowe.

Obok akcesoriów myśliwskich, trofeistyki, broni i innych form wystawiennictwa łowieckiego do ważnych elementów wystawy należały dokumenty i fotografie związane z historią i teraźniejszymi dziejami myśliwych i kół łowieckich, działających na ziemi chrzanowskiej. W gablotach zaprezentowano zbiór odznaczeń Polskiego Związku Łowieckiego, w tym łowieckie odznaczenia sokolnicze nadawane

przez Klub Sokolników PZŁ oraz łowieckie odznaczenia regionalne.

Na podkreślenie zasługuje tematyką wystawy związana z kultem patrona myśliwych oraz prezentowanie regionalnych walorów historycznych związanych z łowiectwem. Zgromadzone na wystawie muzealia należą do przedmiotów rzadko prezentowanych, a niektóre wydobyto z muzealnych magazynów udostępniając je po raz pierwszy na tę właśnie wystawę. Znalazły się na niej eksponaty pochodzące z Muzeum w Chrzanowie, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Czartoryskich w Krakowie, z Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, Nadleśnictwa Chrzanów, zbiory kół łowieckich działających w regionie („Bażant” w Myślachowicach, „Daniel” w Chełmku, „Diana” w Chrzanowie, „Górniczego Koła Łowieckiego” w Jaworznie, „Leśnik” w Alwerni oraz „Żuraw” w Chrzanowie), eksponaty sokolnicze członków Komisji Sokolniczej ORŁ w Krakowie, zbiór odznaczeń i medali PZŁ, obrazy i eksponaty trofeistyczne członków Krakowskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, a także eksponaty pochodzące ze zbiorów prywatnych.

Podczas wernisażu przedstawiciel Komisji Sokolniczej ORŁ w Krakowie Adam Szostak, zaprezentował ptaki łowcze oraz wygłosił prelekcję na temat sokolnictwa. Towarzyszące mu ptaki łowcze cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży i dorosłych, o czym świadczą liczne zapytania do prelegenta. Z ciekawieniem wysłuchano także prelekcji o łowieckich podróżach, jaką wygłosił Władysław Kamusiński, zaś całość piękną oprawą muzyczną



Biurko gen. Zygmunta Berlinga

uświetnił Zespół Sygnalistów Łowieckich „Hagard” Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Po zwiedzaniu wystawy zaszerwowano poczęstunek kuchni myśliwskiej.

Wystawa udostępniona do 20 stycznia 2009 roku, stanowi także propozycję edukacyjną dla dzieci i młodzieży, jako formę lekcji historyczno-przyrodniczej, połączonej z prezentacją wybranych walorów łowiectwa, w tym rozpoznawania głosów i tropów zwierząt. Od czasu otwarcia wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem osób zwiedzających, głównie z regionu ziemi chrzanowskiej. Dopelnieniem walorów wystawienniczych jest pięknie wydany i interesujący katalog z wystawy.

tekst i fot.

Krzysztof J. Szpetkowski

W okęgach



Myśliwi z KŁ nr 24 „Lis” w Łopienniku Górnym w szczególny sposób uczcili jubileusz 60-lecia i 85 rocznicy PZŁ, umiejscawiając na terenie dzierzawionych obwodów trwałe symbole związane z tradycją i kulturą łowiecką.

W lesie Jeżynie (przy drodze nr 17 relacji Lublin - Zamość) wybudowali okazałą kapliczkę z rzeźbą św. Huberta. Rzeźbę wykonał Jan Pastuszek z Józefowa k.Biłgoraja. Napisy na rzeźbie: po lewej stronie postaci biskupa św. Huberta „KŁ nr 24 „Lis” w Łopienniku Górnym AD 2008”, a u podstawy „Św. Hubercie opiekuj się nami”. Kapliczkę uroczyście odsłonił Stanisław Iwańczuk-najstarszy członek koła w asyście Agnieszki

Mazurkiewicz 26 lipca 2008 r., a poświęcił ją ks. Robert Sawa, misjonarz, członek koła.

Marian Rudnik



fot. Krzysztof Mielnikiewicz

Jubileusz 85-lecia PZŁ w okręgu ostrołęckim upamiętniono dwoma obeliskami. Jeden z nich poświęcony został myśliwym okręgu, którzy pracowali na chwałę okręgowego i polskiego łowiectwa. Drugi jest podziękowaniem dla licznych darczyńców, dzięki którym zmodernizowano okręgową strzelnicę w Stepnie Michałkach, położoną kilka kilometrów za Ostrołęką, pośród kurpiowskich pól i lasów.

Uroczystościom jubileuszowym towarzyszyły: hubertowska msza św., posadzenie sosenek „Benedyktynek”, poświęconych przez papieża, opinie o myśliwych wierszem i tańcem wyrażone w gwarze kurpiowskiej przez uczniów ze szkoły w Wykrocie, biesiada myśliwska.

Halina Wiśniewska

Profesor Kazimierz Sichulski

wspomnienie o twórcy kaplicy św. Huberta w lwowskim kościele św. Elżbiety



Dom K. Sichulskiego. U góry poddasze z oknami do pracowni mistrza. Fot. J. Hodyr.



Autoportret K. Sichulskiego, pastel, tektura, 77x56, Galeria Miasta Lwowa

Był piątek, 6 dzień listopada 1942 r., gdy w przepięknie położonej willi na Zofiówce, południowej dzielnicy Lwowa, przy ul. św. Zofii 63, w otoczeniu najbliższej rodziny odszedł z grona żyjących popularny, ceniony artysta malarz Kazimierz Sichulski, twórca wielu bezpowrotnie utraconych w wojennej zawierusze dzieł sztuki, w tym Kaplicy św. Huberta, dzieła zamówionego przez myśliwych zrzeszonych w Małopolskim Towarzystwie Łowieckim.

Poprzez swój artystyczny talent, w epoce, w której tworzył, stał się bardzo popularny, zwrócił na siebie uwagę tworząc niepowtarzalne obrazy, karykatury i witraże.

Sichulski w latach 1899-1901 studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim (najwyżej trzy semestry) i odbył służbę wojskową w armii austro-węgierskiej. W lutym 1901 osiadł na dłużej w Krakowie, wstąpił do ASP, gdzie kształcił się u Józefa Mechofera, Stanisława Wyspiańskiego i Leona Wyczółkowskiego. Studia uzupełniał w wiedeńskiej *Kunstgewerbeschule des Österreichischen Museums für Kunst und Industrie* u A. Von Kennera. Zimą 1904 spędził na Huculszczyźnie wraz z Władysławem Jarockim i inicjatorem wyprawy Fryderykiem Pautschem, którego ojciec był tam leśnikiem. W 1905 r. znalazł się w gronie twórców krakowskiego kabaretu „Zielony Balonik”.

W grudniu 1907 r. po powrocie z Paryża przeniósł się do Lwowa, gdzie miasto ofiarowało mu atelier w *Palacu Sztuki*. W okresie tym powstało wiele dzieł: pejzaży, martwych natur, huculskich scen rodzajowych, karykatur i portretów (*Pochód weselny Huculów* - 1909, *Zmartwychwstanie* - 1909, *Dies irae* - 1909, *Brzoza* - 1909, *Wniebowzięcie* - 1910, *Pejzaż z Tatr* - ok. 1913, *Chaty* - 1914). Obrazy Sichulskiego zaprezentowane na Powszechnej Wystawie Sztuki Polskiej (1910) wywołały pochlebne recenzje - „dają smak arcydzieł w wielkim stylu”, jak i zarzuty o wprowadzeniu ruskich motywów do tematów religijnych. Zaproszony do ścisłego konkursu, otrzymał drugą nagrodę za projekt malowideł do sali Sejmu w Warszawie (1929) oraz za fryz z postaciami Kazimierza Sprawiedliwego i Józefa Piłsudskiego.

W 1930 r. artysta został mianowany prof. nadzwyczajnym rysunków wieczorowych w Krakowskiej ASP. Zamieszkał w gmachu uczelni, ale wolny czas spędzał we Lwowie, gdzie pozostała rodzina. Od października 1935 do 1937 prowadził katedrę malarstwa, zastępując Teodora Axentowicza. W 1937 roku artysta został mianowany profesorem zwyczajnym.

W okresie krakowskim uprawiał malarstwo portretowe, rodzajowe i religijne. Dużo uwagi poświęcał malarstwu historycznemu. Uczestniczył w wielu międzynarodowych wystawach, m.in. w Monachium (1905), Wenecji (1907, 1910, 1914, 1932), Rzymie (1911, 1934), Berlinie (1914, 1937), Paryżu (1923, 1930, 1931), Budapeszcie (1926), Helsinkach i Sztokholmie (1927). Sichulski, na zamówienie, malował także obrazy i grafiki o tematyce myśliwskiej (m.in. *Huculski myśliwy*, *Portret myśliwski Leona Starkiewicza*, *Szczwacz na Ukrainie*, *Hejnał*), ilustrował książki o tematyce łowieckiej, przyrodniczej i etnograficznej (m.in. Stanisława Orskiego i Ferdynanda Ossendowskiego). W 1928 r. wykonał "Tekę myśliwską" z kilkunastoma autolitografiami poświęconymi Kazimierzowi Przybysławskiemu. Za swą twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r..

Moje spotkanie ze Lwowem miało miejsce w 2000 r. i zapadło mi głęboko w pamięci. Udając się na zwiedzanie tego wyjątkowego ze wszech miar miasta, nie planowałem ani też nie przypuszczałem, że będzie ono się odbywać także po zapomnianych ścieżkach łowieckiej kultury. Spacerując po jego ulicach, zawsze z jednakową fascynacją przenoszę się w odległe lata, wypatrując zachowanych śladów łowieckiej przeszłości. Myśliwi z Małopolski (dawniej Galicji) swoją obecność na kartach historii „zawsze wiernego” miasta zapoczątkowali w 1862 (wg innych źródeł w 1838 r., - ŁP nr 1 z 1981 r.), kiedy to założone zostało *Miejskie Towarzystwo Myśliwskie* we Lwowie. Na dawnym placu Mariackim, stoi do dziś pomnik Adama Mickiewicza, niemy świadek wielu wydarzeń historycznych, przeżywanych przez lwowian. W 1898 r., w setną rocznicę urodzin wielkiego poety, uczestnicy II zjazdu łowieckiego (do wybuchu II wojny światowej, zwoływane były we Lwowie), złożyli wieńce, oddając wielkiemu wieszczowi należny hołd. Spod pomnika jest blisko do wielu miejsc szczególnie dla historii i kultury łowieckiej. A to na dawną ulicę Rutowskiego, gdzie pod nr. 18 mieściło się Muzeum Przyrodnicze stworzone przez pierwszego Prezesa Galicyjskiego Towa-



Trzy fragmenty autolitografii z "Teki myśliwskiej, 1928".
Powrót z polowania - pap., 49,5x63,5,
Głuszc, pap., 63,5x49,5, *Odyniec*, pap., 63,5x49,5.
 Ze zbiorów Muzeum Historycznego m. Lwowa



rzystwa Łowieckiego Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, na istniejącą po dzień dzisiejszy ulicę Kopernika, gdzie znajduje się rezydencja Potockich (12.04.1908 r. został tu zastrzelony po powrocie z polowania w Perehińsku Andrzej hr. Potocki oddany sprawom łowieckim), a dalej pod nr. 42 pałac Juliusza hr. Bielskiego, wieloletniego Prezesa MTŁ we Lwowie, wiceprezesa Międzynarodowej Rady Łowieckiej (CIC), prezesa Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie i współtwórcy obecnych struktur PZŁ. Blisko jest też na dawną ul. Ossolińskich, gdzie pod nr. 11 na trzecim piętrze zabytkowej kamienicy do wybuchu wojny mieściła się przeniesiona wcześniej z ul. Mickiewicza siedziba MTŁ we Lwowie wraz z redakcją „Łowca”. Idąc w górę ul. Kopernika, dojdziemy do ul. Nabielaka, gdzie pod nr. 49 mieszkał Włodzimierz Puchalski - członek lwowskiego koła łowieckiego, ceniony mistrz kamery i bezkrwawych łowów, dalej do ul. Sapiehy przy której stał kościół św. Elżbiety.

Wnętrze tej reprezentacyjnej lwowskiej świątyni zdobiła, wykonana staraniem myśliwskiej braci, kaplica św. Huberta. Na próżno, za każdym pobycem we Lwowie, wypatruję w niej najmniejszych śladów prac Kazimierza Sichul-



Miejsce
położenia
kaplicy
św. Huberta

skiego i zadaję sobie pytanie: jakie są losy obrazu św. Huberta z tej kaplicy? Jeżeli został uratowany, jak słyszałem, to gdzie obecnie się znajduje? Jakie były jego dzieje w latach wojny? Wiele lat trwają moje poszukiwania odpowiedzi na te pytania.

Salon Kresowy. W moim tropieniu losów obrazu św. Huberta z kościoła św. Elżbiety, przypadek sprawił, że w sposób dla siebie nieoczekiwany poznałem dwie przedwojenne sympatyczne lwowianki panie Krystynę i Kamillę, córki autora obrazu „Wizja św. Huberta”, z którymi się spotkałem dzięki telewizyjnemu programowi - śp. Jerzego Janickiego - *Salon Kresowy*.

W jednym z jego wydań, gościem Pana Janickiego była Pani Kamilla Sichulska. Po zakończonej emisji programu, nawiązałem kontakt z Jerzym Janickim, który wysłuchał mnie cierpliwie, po czym powiedział swym charakterystycznym zachrypniętym głosem: *... ta nie ma sprawy. Sam w kwestii lwowskich myśliwych to Panu nie pomogę, bo nie mam o nich wiedzy, nigdy się tym tematem nie interesowałem. Ale Pani Kamilla to na pewno panu pomoże. Ma wiele pamiątek po ojcu.* Dzięki jego pomocy, we wrocławskim mieszkaniu przyjechał mnie Pani Kamilla (z domu Sichulska.)

Rozmowę zacząłem od poinformowania Pani domu, że jestem myśliwym i... tu została przerwana moja autoprezentacja stwierdzeniem Pani Kamilli: *Pamiętam jak mój dziadziu Leon Starkiewicz w domu ciągle powiadał, że myśliwi to ludzie nieprzeciętni.*

Po kilku miesiącach od tego spotkania, historię o lwowskim okresie życia rodziny Sichulskich będę miał okazję i przyjemność poznać również od najstarszej córki malarza - Pani Krystyny, mieszkanki Jeleniej Góry. Obie Panie, niestety, nie mają wiedzy o losach obrazu ojca - „Wizja św. Huberta” z kaplicy hubertowskiej lwowskiego kościoła.

Rodzina. Kazimierz Sichulski urodził się 17 stycznia 1879 roku we Lwowie w domu przy ul. Staszica 6, w bliskim sąsiedztwie domu Aleksandra hr. Fredry współzałożyciela Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie. Rodzi-

camii malarza byli: Antoni - inżynier kolejowy, oraz nauczycielka Kamilla Langner - siostra gen. Władysława Langnera byłego dowódcy obrony Lwowa. Jako student, w klasie prof. Stanisława Wyspiańskiego, za portret matki (rysunek ołówkiem) K. Sichulski otrzymał złoty medal Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Kazimierz Sichulski po rozwodzie z aktorką Bronisławą Rudlicką (był to związek bezdzietny), ożenił się ponownie w 1916 r. z Mieczysławą - córką Leona Starkiewicza, szlachcica, syna proboszcza grekokatolickiego. Teść malarza był dzierżawcą dóbr ziemskich w Trościańcu Wielkim, Litiatynie na Podolu i majątku Jägermana w miejscowości Łuka nad Dniestrem. Był również wieloletnim współpracownikiem Łowca Polskiego, autorem licznych artykułów o wędkarstwie i łowiectwie. Podróże w poszukiwaniu wciąż nowych łowieckich przygód stanowiły sens Jego życia. Po 17 września 1939 roku, od wywózki na Sybir, uchronił L. Starkiewicza wiek i mocno zaawansowana choroba. Gdy żołnierze NKWD przyszli do domu go aresztować, leżał półprzytomny w łóżku, jego nogi mocno opuchnięte o sinym zabarwieniu ograniczały samodzielne poruszanie. Dowódca nieproszonych gości stan zdrowia chorego ocenił na tyle krytycznie, by stwierdzić: „zostawcie go, bo nam umrze w drodze”. Starkiewicz nie bał się aresztowania, mimo zaawansowanego wieku i złego stanu zdrowia w zsyłce upatrywał szansę na nieskrępowaną możliwość polowania w syberyjskiej tajdze. Zmarł 28.06.1941r. we Lwowie w domu wnuczki Krystyny - córki K. Sichulskiego.

Przypuszczalnie w latach 1916-1917 Kazimierz Sichulski, znany i ceniony już artysta, kupuje na przedmieściach Lwowa, od niejakiego Oblutowicza, willę Potockich. Tu przychodzi na świat jego dzieci: córka Krystyna (ur. w 1917r.), syn Jerzy (ur. w 1919 r., zm. w Londynie) i córka Kamilla (ur. w 1921 r.) Dom malarza składał się z 5 dużych pokoi o eleganckim wystroju. Wspaniała pracownia ze szklanym dachem była na piętrze. Dzieci profesora od wczesnych lat, każdy wolny czas spędzały na turystyce po malowniczych zakątkach Karpat i wypoczynku. Za-

miłowanie do czynnego wypoczynku, którego doświadczyli z rodzicami i dziadkiem na łonie przyrody sprawi, że lata swej młodości spędzali również na wspólnych wyprawach po różnych urokliwych miejscach kraju ze starszym Romanem i młodszym Włodkiem Puchalskimi. Po wielu latach Pani Kamilla ten okres znajomości z Romanem Puchalskim, podsumuje krótko: *...już niewiele brakowało, mieliśmy się pobrać. Wyszłabym za Romka... gdyby nie wojna!*

Starszy brat Włodzimierza, również wielbiciel kamery fotograficznej i sportu w pierwszych dniach wojny próbował wraz z falą emigrantów przedostać się do Rumunii. Swoim schludnym ubiorem wydał się sowietom podejrzany, a nowy aparat fotograficzny Leica, który miał przy sobie, dodatkowo go obciążał. Uznany za polskiego oficera został aresztowany koło Nadwornej, a w październiku 1939 wywieziony na wschód skąd już nie powrócił. Natomiast syn malarza - Jerzy Sichulski szczęśliwie dotarł do Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie i wraz z brygadą gen.

*Leon Starkiewicz
malarz Kazimierz Sichulski*



*Kamilla Sichulska
Schulski 12 V 2007r.*

Maczka przeszedł całą jej szlak bojowy.

Kościół św. Elżbiety wybudowano w latach 1908-1911 u zbiegu ulic Gródeckiej i Leona Sapiehy, na dawnym placu Solarni (później pl. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego). Koszt jego budowy wynosił około 1 550 000 koron. Poświęcenia nowego kościoła św. Elżbiety dokonał w piątek 3 listopada 1911 r. arcybiskup J. Bilczewski. Był to przypadek? - czy piękny i wymowny gest pod adresem małopolskich myśliwych, że na dzień uroczystości zostało wybrane święto św. Huberta?

Ciągły brak środków finansowych na wyposażenie i dekorowanie wnętrza spowodował, że prace wykończeniowe świątyni trwały do wybuchu II wojny światowej. 3 czerwca 1911 r. we Lwowie odbywał się XXXV Walny Zjazd przedstawicieli Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego. Na tym corocznym spotkaniu myśliwych został jednogłośnie przyjęty wniosek dr. Józefa Ekielskiego, by w kościele św. Elżbiety ufundować kaplicę św. Huberta, w której będą mogli spotykać się myśliwi ze swoim patronem, kultywując i propagując w ten sposób hubertowską tradycję. Zbiórka funduszy na ten cel, przez wojny i recesje gospodarcze, trwała długich 17 lat. W 1924 roku, na dwa lata przed złotym jubileuszem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego (wcześniej GTŁ), działacze tego towarzystwa postanawiają zlecić wykonanie kaplicy uznawanemu i popularnemu wówczas

artyście K. Sichulskiemu. W ten sposób działacze galicyjscy chcieli zamanifestować przywiązanie do tradycji i kultury łowieckiej, oraz godne upamiętnić jubileusz 50 - lecia powstania pierwszej w Polsce organizacji łowieckiej. Według zamysłu artysty wykonano: ornamentacyjną polichromię ścian, ołtarz wraz z mensą i tabernakulum, obraz ołtarzowy *Wizja św. Huberta*, sześć lichtarzy, kratę mosiężną, kilim i witraż, który wstawiono w ostrołukowe okno i podzielono go na dwie części wertykalne. Maswerki w części górnej okna zdobił wielobarwny zgeometryzowany ornament. W części dolnej usytuowano dwa medaliony z napisami wykonanymi stylizowanym gotykiem: „Małopolskie Towarzystwo Łowieckie” i „Całość kaplicy projekt. K. Sichulski + Witraż wykonał S. G. Żeleński w Krakowie” oraz daty 1876-1926. Nad nimi w dwóch górnych medalionach Sichulski umieścił jednakowe postacie jeleni z wizji św. Huberta. Projekt ozdobienia kaplicy św. Huberta początkowo nie uzyskał akceptacji komitetu artystycznego Towarzystwa Łowieckiego. Tylko pełne aprobaty opinie pisemne lwowskiego konserwatora wojewódzkiego dr. J. Piotrowskiego, oraz dr. W. Kozickiego i prof. W. Podluchy miały decydujący wpływ na pozytywną decyzję o jego realizacji. Dziełu nadal nie sprzyjały recenzje części duchowieństwa, którego wyobrażenia o postaci św. Huberta znacznie różniły się od wizerunku świętego spod pędzla mistrza. Do tej krytyki dołączyli



Zarząd Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego w kaplicy św. Huberta

parafianie św. Elżbiety, którzy o hubertowskim przesłaniu zdaje się mieli niepełną wiedzę, bowiem zgodnie oświadczyli: „do ogona sarny modlić się nie będziemy”. Kaplica została jednak otwarta i poświęcona 16.06.1926 r., po mszy inauguracyjnej obchody jubileuszu 50-lecia MTŁ.

Kazimierz Sichulski w tym czasie przyjął również zamówienie od znanego działacza MTŁ we Lwowie S. W. Orskiego na wykonanie ilustracji do książki pt. *A było to wczas rano*. Wydawnictwo to z powodzeniem przyczyniło się do uświetnienia zorganizowanego jubileuszu.

Myśliwi zrzeszeni pod sztandarem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w dostojnych murach świątyni organizowali coroczne Hubertusy. Tak było do 4 czerwca 1946 r., gdy nowe władze okaleczone działaniami wojennymi kościół postanowiły zamienić na magazyn. W czasie ostatniej pożegnalnej mszy odprawionej w jej murach słychać było głośnie szlochy, a po podniesieniu niektóre kobiety mdlały lub dostawały histerycznych ataków. Pani Zofia Sokolnicka-Izdebska (mieszkanca Brzuchowic k. Lwowa) w swym pamiętniku ten dzień m.in. tak wspo-

mina: *...Oto po mszy św. młody wikary odczytał litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Gdy doszedł do wezwania SERCE JEZUSA, MIŁOŚCI I DOBROCI PEŁNE głos się księdzu załamał, rozplakał się i uciekł do zakrystii. W tym momencie rozległ się ogólny szloch, aż proboszcz wyszedł na ambonę i prosił, żeby się w tej chwili uspokoić, bo on jest odpowiedzialny za porządek w kościele. Nastąpił jeszcze jeden przykry incydent, gdy po skończonym nabożeństwie ludzie rzucili się na ołtarze by na pamiątkę zabrać ich wystroje.*

Nowa władza przeprowadziła planową dewastację wszystkiego, co w ogromnym trudzie przez lata było zbudowane. Kaplica św. Huberta przestała istnieć, chociaż sam obraz mistrza Sichulskiego rzekomo został uratowany. Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości kościół został przemianowany na cerkiew grekokatolicką. Pierwszą mszę św. w obrządku wschodnim odprawiono w nim 24 lipca 1991 r., a kościół powtórnie poświęcono św. Jelizawiecie i św. Oldze.

Janusz Hodyr



Msza Hubertowska (dokończenie artykułu z numeru 50.)

Josef Zilch – Hubertusmesse für vier Waldhörner und Orgel, wyk. Mitglieder des Bayerischen Staatsochester, dyr. Josef Zilch, 1974

Do ciekawych utworów religijnych należy *Msza hubertowska* z 1976 roku Jozefa Zilcha, profesora Wyższej Szkoły Muzycznej w Monachium i dyrygenta.

W kompozycji wykorzystany został odmienny aparat wykonawczy składający się z kwartetu waltorni i organów traktowanych równorzędnie. W poszczególnych częściach pojawiają się różne motywy lub cytaty zaczerpnięte z muzyki myśliwskiej. Mszę rozpoczyna fragment „Powitania” grany przez waltornie, po czym w sposób mistrzowski przejmują go organy.¹ Całość kompozycji spina sygnał „Halali” – będący motywem przewodnim (leitmotiv) utworu. W części V - *Benedictus* Josef Zilch robi ułkon w stronę francuskiej tradycji, cytując w całości „Wielkie Hallali” markiza Marc-Antoin de Dampierre, które grane jest dostojnie, wtapiając się w klimat muzyki kościelnej. Mszę zamyka *Agnus Dei* z prze-

błyskującymi motywami „Zajaca na rozkładzie” i powtórnie sygnału „Halali” przechodzące w halali² sygnałów pokotu, czyli melodycznego zwrotu kończącego prawie wszystkie sygnały pokotu.

Karl-Heinz Wolters – Hubertus-Messe - Deutsche Messe mit Jagdsignalen für Männerchor, vier Hörner und Orgel, dyr. Gus Anton, CD 1995

W znacznie bardziej rozbudowanej formie *Mszę św. Huberta* z podtytułem „Niemiecka msza z sygnałami myśliwskimi na chór męski, cztery waltornie i organy” przedstawił niemiecki kompozytor Karl-Heinz Wolters (1929 – 1987).

Zbudowana została z pięciu części ordinarium missea (stałe części mszy) i każdą z nich, oprócz *Sanctus* (Święty), poprzedzają sygnały łowieckie. *Kyrie* rozpoczyna uroczysty sygnał „Apel na łowy” wykonywany na Plessie, po czym powtarzany zostaje przez kwartet waltorni stanowiący akompaniament do



śpiewu chóru „Panie przybądź, Chryste przybądź”. „Chwała na wysokości Bogu”, czyli *Gloria* poprzedzona została trzema sygnałami: „Powitaniem”, „Wezwaniem pomocy” oraz powtórnie „Powitaniem”. Część czwartą mszy intonuje róg myśliwski sygnałem „Całość” po czym następuje „Naganka naprzód” i powtórnie „Całość”, która zostaje powtórzona przez waltornię. Tak rozpoczyna się *Benedictus*. Uroczysty „Koniec polowania” i zaraz po tym śpiewane przez chór męski słowa Jana Chrzyciela - „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata” oznajmiają, że nadeszła ostatnia część niemieckiej mszy hubertowskiej z sygnałami myśliwskimi, waltorniami, chórem i organami. Wymienione i opisane powyżej kompozycje stanowią zaledwie małą część, jaka powstała na przestrzeni ostatnich 50. lat. Francuskie, austriackie, niemieckie zespoły myśliwskie tworzą na swoje potrzeby różne kompilacje z tego, co już w tym zakresie stało się dorobkiem europejskiej kultury łowieckiej. Powstają również nowe msze na rogi in B – plessy i parforce Michaela Welscha, Gerharda Wirtha, Jozefa Haberlera i innych. W Czechach, gdzie pomimo różnych trudności kultura łowiecka rozwijała się, to dopiero po zmianach ustrojowych środowisko myśliwych mogło oficjalnie czcić w świątyniach imieniny swego patrona. Zrodził się pomysł stworzenia rodzimej kompozycji uświetniającej obchody św. Huberta. 3 listopada 1991 roku w kościele farnym w Písku, w miejscu gdzie znajduje się najstarsza średnia szkoła leśna, odbyło się prawykonanie mszy hubertowskiej na trio rogów myśliwskich (lesnic in B) i śpiew autorstwa Petra Vacka (1959) i Josefa Selementa - (1926), który napisał słowa do poszczególnych części. Spod pióra tych samych twórców wyszła w 1994 roku druga msza hubertowska in Es dedykowana Zakonowi św. Huberta.

Petr Vacek, Josef Selement – Hubertská mše Es-dur, CD 2000

Od kilku lat dźwięki tych kompozycji rozbrzmiewają podczas głównej imprezy Zakonu w Kuksie, a także podczas odprawianej każdego roku w październiku uroczystej mszy hubertowskiej w katedrze św. Wita na Grodzie Praskim. Międzynarodowa premiera Mszy hubertowskiej in B odbyła się 18.12. 2000 r. w Watykanie podczas przekazania przez Republikę Czeską bożonarodzeniowej choinki. Podczas wizyty zespół składający się z dwunastu lesnic pod dykcją Petra Vacka wykonał tę dostojną kompozycję w obecności papieża Jana Pawła II. Obie kompozycje zostały nagrane przez Lovecké Trio Praha. W Polsce do lat 70-tych XX wieku nie istniało środowisko trębaczy myśliwskich. Sporadycznie tylko rozbrzmiewał róg podczas polowań. Rozwój sygnalistyki nastąpił dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zaczęto organizować konkursy dla sygnalistów, powstawały zespoły przy technikach leśnych i akademiach rolniczych Poznania, Warszawy, Krakowa. Podsumowaniem tego okresu było utworzenie w 1995 roku Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ. Do repertuaru zespołów,



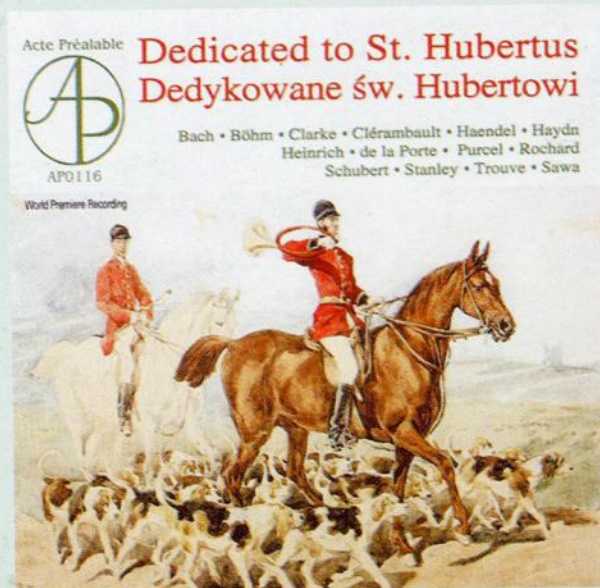
szczególnie tych będących na wyższym poziomie, zaczęto wprowadzać oprócz marszy, fanfar, pieśni również mszę hubertowską. Ze względu na dostępność materiału nutowego wykorzystywano opracowanie Reinholda Stiefa, adoptując utwór do posiadanego instrumentarium, a więc trąbek lub plessów wentylowych i rogów parforce w stroju B. Wykorzystanie takiego instrumentarium było niezgodne z partyturą, lecz jedynie takim dysponowały nasze zespoły. W znacznej mierze zubażało to brzmienie i ekspresję kompozycji. Pierwsze polskie wykonanie mszy Reinholda Stiefa na dużych rogach parforce in Es miało miejsce w 1997 roku w Ciechocinku podczas Ogólnopolskich Łowów z Sokołami i dwa lata później w Sanktuarium Maryjnym w Lubaszku. Czarnkowa. Tego pionierskiego zadania podjął się Maciej Strawa wraz z prowadzonym przez siebie Zespołem Trębaczy Myśliwskich Technikum Leśnego w Goraju.

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku próbę stworzenia rodzimej mszy podjął się bydgoski myśliwy Lech Głowicki, który skomponował ciekawy utwór pt. „Polska Msza Myśliwska”. Niestety, nie doczekała się ona do tej pory publicznego wykonania. Ciekawym zjawiskiem muzycznym było wydanie w 2003 roku płyty z Mszą św. Huberta przez jedyną

polską formację grającą na francuskich rogach myśliwskich trompe de chasse - Zespół Muzyki Par Force. To pierwsze w Polsce nagranie mszy hubertowskiej jest zręczną kompilacją zarówno części mszy różnych autorów, jak Julesa Cantina (Introitus), Gustawa Rocharda (Kyrie), Gastona Chalmela (Sanctus), a także innych utworów: L. Levître „Dzwony Dampiera”, Huberta Heinricha „Podziękowanie pikadorom”, „Ave Maria” Franciszka Schuberta czy dostojny „Marsz jeleni” Laugé.

Marian Sawa – Msza św. Huberta **wyk.: Jacek Smoczyński – trompe de** **chasse, Jan Bokszczanin – organy**

W roku 2004 powstaje dzieło wyjątkowe dla polskiej kultury łowieckiej – Msza św. Huberta na trompe de chasse i organy Mariana Sawy (1937-2005). To sakralne dzieło głęboko osadzone jest w naszej tradycji muzycznej i religijnej. Kompozytor operując współczesnym, własnym językiem muzycznym, nawiązał do tradycji kościelnej i łowieckiej wykorzystując organy i róg francuski tak mocno powiązanych z mszą wotywną o Hubercie. Marian Sawa zadedykował swoje nowatorskie dzieło Janowi Bokszczaninowi i Jackowi Smoczyńskiemu. Zostało ono nagrane w 2004 roku na płycie



zatytułowanej „Dedykowane św. Hubertowi” (wyk.: J. Smoczyński – trompe de chasse, J. Bokszczanin – organy i Zespół Muzyki Par Force).

Msza hubertowska stała się ważnym zjawiskiem nie tylko artystycznym, ale znaczącym elementem tradycji europejskich myśliwych. W głęboko przemyślanych i pięknych słowach wyraził swą wdzięczność patronowi myśliwych Witold Sikorski w artykule „Świętemu Hubertowi” zamieszczonym w Biuletynie KK i KŁ (jesień 2000 r. nr 21). *Wydała Cię święty Hubercie daleka zachodnia kraina – ziemia ardeńska. Tam zostałeś wyniesiony na ołtarze, tam stałeś się patronem myśliwych. Wielka jest Twoja rola i wielka zasługa. Dziesiątki pokoleń czyni kult Twojej osoby, spełnia misterium myślistwa tak trudne do zdefiniowania, a jednocześnie tak oczywiste dla człowieka złączonego z przyrodą i podlegającego jej prawom. Twoja idea zdobyła ogromne przestrzenie ziemskiego globu, zawędrowała i na słowiańskie ziemie. Zawitałeś nad Wisłę, przyjęto Cię tu z wiarą i poszanowaniem. Stałeś się postacią złączoną z naszą knieją i łowami. Wierzimy, że dzięki Tobie stajemy się lepsi, przeto z przekonaniem kultywujemy Twoją postać i Twoją tradycję.*

Niech polska knieja wiecznie szumi na Twoją chwałę, a głos myśliwskich rogów wzywa wierną brać do służby Tobie.

Krzysztof Kadlec
Poznań

1 Sygnał myśliwski wykonywany przez trębaczy na rozpoczęcie ceremonii pokotu. Gra się w następującej kolejności: „Koniec polowania” oraz „Halali”. Oba hasła stanowią swego rodzaju muzyczną całość. W Polsce często ceremonię pokotu rozpoczyna odegranie tylko sygnału „Koniec polowania”.

2 Dwutaktowy motyw występujący na zakończenie sygnałów pokotu nazywany jest przez sygnalistów halali. Nie występuje tylko w dwóch sygnałach: „Zając na rozkładzie” oraz „Królik na rozkładzie”, natomiast w sygnale „Bażant na rozkładzie” ten sam melodyczny zwrot halali zapisany jest w jednym taktcie.



MOTYWY ŁOWIECKIE W KULTURZE LUDOWEJ KURPIÓW

W marcowym Łowcu Polskim ukazał się artykuł o kulturze kurpiowskiej inspirowanej przyrodą i łowiectwem. Ponieważ materiał ilustracyjny nie mógł być w pełni zaprezentowany, korzystam z łamów Kultury Łowieckiej, aby go uzupełnić.

Dla myśliwych i bartników kurpiowskich las był niemal świątynią, w nim mieszkali, z niego żyli, co wywarło wpływ na kulturę ludową, do której przeniknęło tak wiele elementów związanych z puszczańskim życiem i przyrodą. Zdolności artystyczne Kurpiów, piękno dzieł przyrody, z którą obcowali na co dzień, nieznaczny wpływ innych kultur na ich życie, zabobonność, później religijność, spowodowały powstanie specyficznej dla tego regionu sztuki ludowej, związanej z wierzeniami (nowe latko, wota, pisanki) i z potrzebami estetycznymi (wycinanki, kierce, elementy wystroju wnętrz i architektury); sztuki bogatej w elementy animalistyczne, zoomorficzne i florystyczne.

Początek roku i zbliżający się okres Wielkanocy w dorocznych zwyczajach Kurpiów jest bardzo urozmaicony, a dla myśliwych interesujących się kulturą ludową bardzo ciekawy.

Na nowy rok wszyscy składamy sobie życzenia pomyślności. Dla niezamożnych Kurpiów

żyjących z lasu, gospodarujących na nieurodzajnych glebach wydartych puszczy, pomyślność w zagrodzie i w uzyskiwaniu pożytków z lasów i pól miały zasadnicze znaczenie. Starali się oni wyjść szczęściu naprzeciw i już na Nowy Rok i Trzech Króli czynili zabiegi magiczne, aby oddziaływać na swą przyszłość.

Tradycją, która straciła na znaczeniu w okresie międzywojennym, zastąpioną opłatkiem, było wypiekanie ciasta obrzędowego, zwanego *nowym latkiem* (od rozpoczynającego się nowego roku). *Nowymi latkami* nazywano w niektórych regionach zarówno wyobrażenia pojedynczych zwierząt, jak i ich grup na krążku z ciasta o magicznym znaczeniu. Z czasem pojedyncze zwierzęta nazwano *stworzeniami* lub *byśkami*, a wypiek kilku zwierząt ustawionych kółkiem na krążku, klasycznym nowym latkiem.

Obecnie na kiermaszach i festynach kurpiowskich spośród *byśków* najpopularniejsze są jelenie (rogacze), barany, kozy, psy, a *nowe latka* przyjęły formę pastuszka otoczonego przez zające (zajunce), sarny (kozy). Figurki kształtowali mężczyźni, z których wielu polowało, naturalne było zatem umieszczenie na kręgu dzikich zwierząt z nadzieją, że w nowym roku pole i las będą darzyły obficie. *Nowe latka* po wypieku



Klasyczne *nowe latka* w formie magicznych krążków z postaciami zwierząt i ludzi oraz w formie pojedynczych zwierząt, zwane obecnie *byśkami*. Wyroby W. Bogdańskiej i A. Staśkiewicza z Kadzidla

dawano dzieciom do jedzenia, zawieszano je w izbie u pułapu w uprzywilejowanym miejscu, a w razie potrzeby rozmoczone w wodzie „...krowy, jelonki, jegła-cki... dawali krowom, coby miały dobre cielocki”.

Korzeni lepienia „byśków” i tworzenia „nowych latek” z różnymi postaciami należy szukać w prehistorii. W muzeach archeologicznych świata zgromadzono setki kultowych figurek zwierząt, a magiczne kręgi były bezpiecznymi miejscami do kontaktowania się z bóstwem.

Niewielkimi *stworzeniami* z wosku pszczelego na święto Matki Boskiej Gromnicznej i św. Rocha opiekuna zwierząt, zdobiono gromnice wotywne, mające znaczenie kultowe. Poświęcone chroniły dobytek od piorunów oraz wilków, których na Kurpiowszczyźnie nie brakowało i od innych uciążliwych plag. Woskowe wyobrażenia zwierząt były także same w sobie wotami składanymi w ofierze. Z czasem gromnice i *stworzenia* brastewni (członkowie rady parafialnej) wypożyczali uczestnikom mszy świętej za opłaty lub ofiary w naturze. Wierni obnosili je przed ołtarzem, modląc się o pomyślność w gospodarce i łowach.

Dokończenie w następnym numerze.

Tekst i fot.
Krzysztof Mielnikiewicz



Wota woskowe



W. Bogdańska z Kadzidła ze świecą wotywną



Nowe latka z akcentami myśliwskimi

PISANKI

PISANKI



Jajo jest jednym z najważniejszych symboli Świąt wielkanocnych. Przypisuje mu się magiczną moc. Rzymianie, Galowie, Egipcjanie i Persowie uważali, że jajo jest symbolem wszechświata, symbolem jego powstania. Jeden z piękniejszych opisów kreacji świata, związany z boginią natury

Luonnotar i jajem zniesionym przez orla na jej kolanach, z którego stworzyła świat, zawarty jest w znanym fińskim eposie ludowym *Kalewala*.

Tak ze spodu skorupy/ Podniósł się zrab praświata,/ Wierzch skorupy utworzył/ Sklepiony ponad nim dach,/ Środek złotego jaja/ W żywe zmienił się słońce,/ Z jego białej otoczki/ Jak z procy księżyc spadł./ Każdy odprysk skorupy/ Gwiazdą zakwitł na niebie./ Każda mniejsza drobina/ Żagleł chmury się wzdeła.

We wszystkich kulturach jajo jest potężnym amuletem przeciw złym mocom i czaram. Znaki czynione na skorupkach jaj miały charakter magiczny, chroniły domostwo przed złymi duchami, rzucaniem uroku, czarami i chorobami. Szczególne znaczenie miał czas przesilenia wiosennego, kiedy to zakopywano naznaczone jajka pod progami obejść budynków gospodarczych lub przed bramką do ogrodu. Toczono jaja po ciele chorych i po grzbietach zwierząt, by były dorodne i zdrowe, rzucono jaja w ogień, by gasiły go, gdy wybuchł pożar, a wydmuszki kładziono pod drzewa w sadach, by obficie owocowały. Na Kurpiach zwyczaj rozsypywania potłuczonych skorupki ze święconych jaj dookoła chałup, na pola i do nasion lnu przed wysiewem zachował się do czasów nam współczesnych. Ceremoniał malowania jaj narodził się w Persji. Najstarsze pisanki, pochodzące z końca X wieku, odnaleziono podczas wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek, gdzie odkryto pozostałości grodu słowiańskiego. Z początkiem chrześcijaństwa symbolika jajka zmieniła się. Przestało ono reprezentować ożywianie natury, a zaczęło symbolizować ożywianie człowieka. W kulturze chrześcijańskiej stało się symbolem zmartwychwstania Chrystusa z grobu, oraz nadziei, jaką czerpią chrześcijanie z jego zmartwychwstanie, także symbolem rodzącej się do życia przyrody. Do zabawy, obdarowywania bliskich, do dekoracji jaja zdobiono różnymi technikami, od których otrzymywały nazwy: **kraszanki**, **kruki** - jednobarwne, uzyskiwały kolor przez gotowanie zazwyczaj w ciemnych barwnikach naturalnych, **pisanki** - rysowane roztopionym woskiem, **oklejanki** - jaja



Pisanki skrobane (6 sztuk)
wykonał Kazimierz Bondaryk
z Ostrołki. Fot. K. Mielnikiewicz



Pisanki woskowe (2 sztuki
środkowe) wykonała Genowefa
Staškiweicz ze Strzałek.



1



2



3



4



5

oklejano liśćmi, płatkami kwiatów, kolorowymi papierami tkaniną, **nalepianki** - naklejano wycinanki z papieru, **drapanki i skrobanki** - powstawały przez wydrapywanie wzorów na kolorowym pokryciu i **rysowanki (Malowanki)**-wykonywane techniką malarską, obecnie bardzo popularne. Tematyka myśliwska i animalistyczna na pisankach wzbudza wśród myśliwych największe zainteresowanie. Niemalą rolę w upowszechnieniu tematyki myśliwskiej na pisankach odegrała Izabela Malec, członkini KKiKŁ, która od lat organizuje w swej galerii Niedzielę Palmową. Zachwycają tam pisanki p. Ewy Rogowskiej, która tworzy techniką akrylową, inspirowana, „tęsknotą za przyrodą lasem pełnym zwierzyny, w końcu za przygodą, niespotykaną myśliwską atmosferą, związaną również z polską tradycją J. Kossaka i Mickiewicza” oraz „miłością do zwierząt, a szczególnie do koni i psów”. Pisanki p. Ewy Rogowskiej możemy podziwiać m.in. w Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie, galeriach i zbiorach prywatnych, ale przede wszystkim w największym w Polsce muzeum pisanki w Ciechanowcu. Ponad tysiąc malowanych jaj darowanych Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu przez Irenę Stasiewicz Jasiukową i Jerzego Jasiuka, wyeksponowanych w dawnym dworze myśliwskim stwarza wyjątkowy klimat i budzi zachwyt. W największym na świecie muzeum pisanki (ponad 10 tysięcy sztuk) w Kołomyi, jak relacjonowała Ewa Stanek z RMF „znajdują się specyficzne prace tylko jednego mężczyzny - Iwana Semczuka z okolic Werchowyny. Każda pisanka przedstawia inną historię, polowanie, galopujące konie. - Umieścić tyle na małej powierzchni jajka to wielka sztuka - chwali Semczuka Mirosława Bojkiw, która kieruje pisankowym oddziałem Muzeum Pokucia i Huculszczyzny”. Pozostałe pisanki są dziełem kobiet. Na kermaszu ludowym w Łysych podczas *Niedzieli Palmowej* swe wydrapywanki o tematyce łowieckiej oferuje rodowity Kurp, mieszkający w Ostrołęce Kazimierz Bondaryk. Kurpiowska tradycja zabrania święcenia pisanek (święci się jaja nie-malowane), te mogą służyć do zabawy i dekoracji. Niech zatem cieszą nasze oczy przez cały rok.

Krzysztof Mielnikiewicz

Dziękuję panom Wojciechowi Boguckiemu i Stanisławowi Kryńskiemu za opisy i fotografie pisanek z ciechanowieckiego muzeum.



6



7



8

Autorzy pisanek:
Ewa Rogowska - 1,4
A.A. Bielicowie -2
Wojciech Bogucki - 6

Autorzy pisanek:
Maria Kieleczawa (pisanka kresowa) - 8
Pisanka z muzeum w Kołomyi - 5
Autorzy nieznani - 3, 7
Fot. pisanek Wojciech Bogucki

DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA TRADYCJA

„Kultura łowiecka nie może istnieć bez znajomości tradycji łowieckiej, tradycja bowiem jest wianem, które otrzymaliśmy od naszych przodków, wianem - a tym samym fundamentem naszego życia”.

Monika E. Reiterer.

Kultura jako wyraz wartości duchowych, ściśle związana jest z poszanowaniem tradycji. Pojęcie to (z łac. *traditio*) oznacza międzypokoleniowy „przekaz” odziedziczonych po przodkach wartości kulturowych i cywilizacyjnych (w tym m.in. wierzeń, obyczajów, zachowań, zasad i reguł współżycia, idei oraz treści historycznych), wyróżnianych przez daną społeczność z całokształtu dziedzictwa kulturowego. Zawiera wartości kształtujące teraźniejsze i przyszłe postawy oraz stosunki międzyludzkie, a jej pielęgnowanie świadczy zarazem o świadomości danej społeczności. Wartości te, kultywowane i wzbogacane, przekazywane są następnym pokoleniom, jako trwałe dziedzictwo kulturowe (np. tradycje narodowe, historyczne, rodzinne). Odnoszą się one do wielu dziedzin ludzkiego życia, w tym do społeczności myśliwych, w której pełnią niezwykle ważną rolę.

Polskie łowiectwo odznacza się wyjątkowym bogactwem kulturalnym, którego ważnym przejawem są tradycje kultywowane od wieków przez myśliwych.

Narodziny tradycji sięgają mroku ludzkości. Z pierwszym naskalnym rytym i pierwotnymi formami sztuki - utrwalonymi z potrzeby zachowania zdarzeń, wyobrażeń i odczuć - tradycja stała się niezwykle ważnym elementem rozwoju społecznego i duchowego człowieka. Duchowość łowców przejawiała się głównie w wierzeniach, rytuałach oraz w twórczości. Późniejsze czasy niosą rozwój wierzeń mitologicznych, związanych głównie z kultem

przyrody, w tym z bóstwami zwierząt. Łowiectwo pod względem duchowym znacząco wzbogacają myśliwskie tradycje rycerskie oraz obyczaje szlacheckie. Te formy zachowań i działalności ludzkiej, ulegając przeobrażeniom przetrwały przez pokolenia, krystalizując współczesne formy tradycji, stając się nieodłączną częścią życia łowieckiego.

Tradycje stanowiące swoiste przesłanie wartości duchowych spełniają fundamentalną rolę we współczesnym życiu łowieckim, wzbogacając dorobek kulturalny łowiectwa, przyczyniając się do pogłębiania przeżyć myśliwskich związanych z wykonywaniem polowania oraz w istotny sposób oddziałują na wizerunek myśliwych i łowiectwa w społeczeństwie.

Tradycje łowieckie obejmują wiele zagadnień życia społecznego myśliwych, w szczególności dotyczą przekazu wartości historycznych, zwyczajów, języka, muzyki, etyki, wierzeń, a także humoru oraz kuchni myśliwskiej. Z tradycją łowiecką związana jest symbolika (godło, sztandar), noszenie stroju myśliwskiego z odznaczeniami i kordelasa, a także organizowanie i uczestnictwo w spotkaniach myśliwskich. Myśliwi w różnych regionach kraju kultywują lokalne zwyczaje, wzbogacając dorobek kulturalny polskiego łowiectwa. Do przejawów tradycji łowieckich należy także przekazywanie z pokolenia na pokolenie zainteresowań łowiectwem, co stanowi częstą tradycję rodzinną.

W problematyce dotyczącej tradycji wyjątkowe znaczenie mają zwyczaje łowieckie stosowane na polowaniu, dotyczące zwłaszcza zachowań wobec zwierzyny. Stanowią one rodzaj swoistego misterium, w którym myśliwi oddają hołd zwierzynie, wyrażając zarazem swój stosunek do przyrody. Jest to

zarazem hołd składany łowcom, po których dziedziczą łowiecką tradycję, a także wyraz wdzięczności świętemu Hubertowi za dar polowania. Do najbardziej znanych zwyczajów łowieckich kultywowanych na polowaniach należą: odprawa, ślubowanie, chrzest myśliwski, pasowanie, wręczanie złomu oraz pokot.

Poszanowanie i pielęgnowanie tradycji nie stoi w sprzeczności z korygowaniem i udoskonalaniem odwiecznych zasad i zwyczajów poprzez ich afirmację z wymogami współczesności. Kultywując tradycje nie należy popadać w stagnację, na przekór twórczym zmianom służącym rozwojowi i potrzebom współczesności, w myśl wiekopomnych i uniwersalnych słów poety „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy./Choć sami macie doskonalsze wznieść;/Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,/I miłość ludzka stoi tam na straży,/I wy winniście im cześć!” (Adam Asnyk).

Współcześnie bowiem na naszych oczach nastąpił wspaniały rozwój kultury łowieckiej, tworzone są tradycje w różnym wymiarze życia łowieckiego. Dotyczy to np. powrotu do tradycji corocznych organizacji centralnych i okręgowych mszy hubertowskich, organizacji targów łowieckich, festiwali i konkursów muzyki myśliwskiej, organizacji uroczystości łowieckich (np. w Miłocinie, Połczynie Zdroju, Przechlewie, Spale i inne), organizacji spotkań myśliwskich i uczestnictwa w życiu kół łowieckich, czy też organizacji uroczystych polowań. Wspaniałymi przykładami rozwoju tradycji łowieckich jest rozkwit w Polsce kultu św. Huberta (zob. Kult. Łow. nr 50 str. 25-26) oraz tryumfalny rozwój sygnalistyki łowieckiej. Wyrazem tradycji staje się udział członków kół łowieckich ze sztandarami w życiu społeczności lokalnych, udział pocztów sztandarowych w pogrzebach myśliwych, jak również wiele innych przejawów odrodzonych lub ukształtowanych obecnie form tradycyjnych zachowań.

Zasadnicze elementy tradycji określone zostały w „Zbiorze zasad etyki, tradycji i zwy-

czajów łowieckich” (Uchwała Naczelnej Rady Łowieckiej z 6 czerwca 1992 r.), który stanowi szczegółową, przystępną i niezwykle ważną instrukcję godną ze wszech miar propagowania wśród myśliwych i kandydatów. Kultywowanie tradycji łowieckich powinno być otoczone szczególną troską i stanowić obowiązek wszystkich myśliwych - obowiązek podyktowany nie tylko przepisami prawa, lecz wynikający z szacunku dla przyrody i wielopokoleniowego dorobku polskiego łowiectwa.

Tradycje są niezwykle ważnym elementem popularyzacji pozamaterialnych wartości łowiectwa, stają się orężem wobec jego przeciwników niedostrzegających duchowego oblicza działalności myśliwych. Kultywowanie, zachowywanie oraz wzbogacanie tradycji stanowi o tożsamości polskich myśliwych, o wartościach, poziomie i roli współczesnego łowiectwa, jego drodze rozwoju i znaczeniu w życiu współczesnych i przyszłych pokoleń.

Krzysztof J. Szpetkowski



Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Andrzej Gdula przekazuje sztandar myśliwym łomżyńskiej organizacji łowieckiej, 14 wrzesień 2008 r.

W czasie działań wojennych na Zachodzie polscy wojskowi, kiedy tylko było to możliwe, oddawali się myśliwskiej pasji. W zapiskach pamiętnikarskich zachowały się relacje z takich polowań. Poniżej przedstawiam jedną z nich, zaczerpniętą z maszynopisu będącego w moich zbiorach, dokumentu opisującego historię łowiectwa.

Witold Sikorski

POLOWANIE WIGILIJNE WIRAKU

Było to w grudniu 1942 r. w Iraku, kiedy prócz intensywnego szkolenia i sposobienia się do lądowania we Włoszech, jedyną rozrywką było polowanie. Zwierzyna prześlazana była ustawicznym ruchem pojazdów wojskowych, strzelaniem, rykiem silników samolotowych, ale gdzieś dalej



Po biegu św. Huberta w pułku Ułanów Karpackich w drodze z Iraku do Palestyny. Emil Mentel w okularach.



Odpoczynek na bojowym szlaku. Emil Mentel z wyżłem.

w stepach można było spotkać strepety, kuropatwy stepowe, antylopy, a nad rozlewną rzeką Zaab w oparzeliskach gnieździło się sporo dzików.* Właśnie na nie postanowiliśmy zapolować do południa w dzień wigilijny, aby tradycji stało się zadość. Muszę powiedzieć, że ta wyprawa nie bardzo była legalizowana przez dowódcę pułku, bo było zawsze sporo innych zajęć służbowych, poza tym użyliśmy do tego jeepa, a rozkazy wyraźnie zabraniały używać pojazdów służbowych do tak prywatnych okazji, jak polowanie... Ale stało się.

Jesteśmy już nad rzeką Zaab witani przez czeredę Arabów, którzy znają nas już z poprzednich wizyt i palą się do różnych usług, aby coś zarobić. Mają ze sobą kilka kundli, rozpaczliwie chudych, ale też entuzjastycznie chętnych do pomocy. Razem stanowią naganę, bo dziki siedzą tu głęboko w gęstym karłowatym buszu palmowym.

Ustawiamy się na ścianie gąszczu. Po chwili słychać ujadanie psów i nawoływanie Arabów. Na prawe skrzydło wypada stadko dzików i dwóch najbliższych kolegów otwiera kanonadę. Wypadają coraz nowe watahy i każdy z nas już ma coś na rozkładzie. Do jednego z kolegów uśmiecha się szczęście - położył rysia. Po strzałach inne dziki zawróciły w busz. Polowanie skończone, czas wracać do obozu. Mamy 6 dzików na czterech strzelców i rysia. Naganiacze patroszą zdobycz i psy mają ucztę niesamowitą. Arabowie już zdążyli rozniecić ognisko i zapiekają swoje przysmaki. Nigdy nie myślałem, że wolno im jeść świńskie mięso, ale widocznie tu w buszu Allah nie widzi...

Po załadowaniu zwierzyny ciężar okazał się za wielki i tuż na pierwszej przeprawie pojazd po prostu zapadł się w podmokłym gruncie. Nie pomogło rozładowanie dzików, nie pomogły wysiłki naszej czwórki, a czas pędził szybko i mrok nastawał, wyglądało na to, że nie tylko spóźnimy się na wspólną pułkową wieczerzę wigilijną, ale że przyjdzie nam nocować w tym dzikim buszu. Naraz wpadła mi myśl, aby wykorzystać rakiet alarmowe, które woziliśmy zwykle z sobą. A może jakaś żywa dusza zareaguje i zainteresuje się nami, sporo było bowiem rozsiansych wokoło oddziałów polskich i brytyjskich. Nasz pułk stał jednak obozem bardzo daleko stąd. A poza tym to święta, Wigilia i na pewno wszyscy w tej chwili spożywają wieczerzę. Nie było też w tej dziczy żadnego arabskiego osiedla, a nasza „naganka” dawno gdzieś zniknęła. Odnaleźliśmy raketnicę i bez większego przekonania zaczęliśmy strzelać w kolejności kolorów: białe, zielone, czerwone. Zapaliliśmy też potężne ognisko, nie tak dla zwrócenia na nas uwagi, jak dla odpędzenia dotkliwie tnących komarów. W świetle ogniska nasz ugrzęzły pojazd, rozrzucone wkoło w nieładzie dziki wyglądały na małe pobojuwisko, a tej ponurej atmosferze wtórowało wycie szakali i inne odgłosy buszu.

Naraz, jakby w odpowiedzi na nasze rakiety, usłyszeliśmy wystrzały karabinowe, zobaczyliśmy świetne pociski. Tak, nadchodzi odsiecz, bo coraz bliżej słychać turkot pojazdów. Palimy coraz większe ognisko, rakiety się już skończyły. Po chwili wyłoniły się z ciemności światła zbliżających się „carriersów” gąsienicowych. Zapalamy światła naszego jeepa i sygnalizujemy swoją pozycję. Nie posiadamy się z radości i witamy za chwilę zbawców, opowiadając dosyć chaotycznie naszą przygodę. Zbawiły nas rakiety, bo zainteresował się nimi wartownik najbliższego oddziału, chociaż niektórzy sądzili, że są może wynikiem rozbawionej atmosfery wigilijnej... Nie u nas w każdym razie.

Przy pomocy lin wydobyliśmy pojazd, dziki przenieśliśmy w bezpieczne do załadowania

miejsce, przy czym dla odciążenia, jak i w nagrodę dla naszych zbawców, darowaliśmy im jednego.

Trochę zawstydzeni, zabłoceni i z pewnym strachem meldowaliśmy wkrótce swój powrót dowódcy pułku. Skończyło się na reprimendzie, bo pomimo późnej godziny wszyscy w różowych humorach oczekiwali na pasterkę. Wszyscy też wylegli oglądać nasze trofea, a musieliśmy wzbudzać litość swym wyglądem, bo oficer kasynowy zaprosił nas na resztki z wieczerzy wigilijnej. Nigdy tak nam nie smakowała...

Wizja zaś wyrobów masarskich, w wyrobie których celował jeden z naszych kolegów, i smakowitej dziczyzny sprawiły, że urośliśmy na coś w rodzaju małych buszowych bohaterów.

Tradycji stało się zadość, a na pasterce dziękowaliśmy św. Hubertowi, że wszystko szczęśliwie się skończyło.

EMIL S. MENTEL

* Dziki irackie są dużo mniejsze niż nasze, bardzo ruchliwe i z rzadką szczecina. Żyją w tym bezkresnym buszu z tego, co tam znajdują, bo Arabowie, przynajmniej w tej okolicy, niczego nie uprawiają.

Ppłk Emil Mentel absolwent szkoły podchorążych kawalerii w Grudziądzu. Uczestnik walk pod Tobrukiem, El Alamein, Monte Cassino, nad rzeką Sangro; zdobywał Anconę, Pesaro, Bolonię. Po wojnie odkomenderowany do Gwardii Królewskiej w Londynie.

Po ukończeniu studiów lasowych w Edynburgu wyjechał do Rodezji, gdzie pracował na farmie. Obecnie mieszka w Kalifornii.

Posiada wiele odznaczeń frontowych, m.in. Krzyże: *Wirtuti Militari V kl.*, *Walecznych* (dwukrotnie), *Monte Cassino*, *Militari Cross*.

W.S.

Czy myśliwi naprawdę są przesądni?

Polowałem wtedy w zacnym kole łowieckim wśród znacznie starszych kolegów. Byłem juniorem, ale z wielką powagą piastowałem funkcję łowczego. Jednym z naszych seniorów był znany dobrze w środowisku warszawskim działacz, potomek rodu leśników, wspaniały myśliwy, strzelec, król gawędziarzy i amator upamiętniania pędzlem uroków naszej kniei. Ciekawa postać.

Na każdym polowaniu leśnym strzelał lisa, który podążał przez jego „sektor” w moim kierunku gdy byliśmy sąsiadami. Było to nie do zniesienia. Po którymś już kolejnym powtarzającym się wydarzeniu mówię – „Wujaszku” (takim przydomkiem był nazywany), jestem już znudzony, może drogi sąsiad choć raz dopuści mnie do strzału. Byłem tylko widzem, lisa jeszcze nie miałem na rozkładzie, choć padało ich wówczas 10-15 jednego dnia! – Dobrze, jeśli spudłujesz, odrzekł, stawiasz wszystkim dobrą kolację, – zgoda? Zgodziłem się oczywiście.

Następne łowy dały mi drogiego „Wujaszka” za sąsiada, a lis, jak miał to w zwyczaju dyndował przez wujaszkowy sektor w moim kierunku. Sąsiad złożył się, przeprowadził lufami lisa na moje pole i celowo ustawił broń w pozycji prezentuj. Strzelałem nieźle, więc trafienie mykity było formalnością ale rudzielec wszedł w bruzdę na uprawie, widać mu było tylko koniuszki sierści. Strzał był bez szans. Będą mieli koledzy (kochani) ubaw, pogadując przy tym – łowczy strefił, bał się pułdła itd. Strzeliłem w miejsce gdzie zauważyłem końce włosów sznurowanego przechery. Zwierz wyskoczył do góry, druga lufa dokonała dzieła. Sąsiad złożył mi serdeczne gratulacje, podziękowania i oddał wszystkie inne

należne honory.

Na następnym polowaniu stanowisko miałem „pod dębami”. Miejscowi „Biali Kurpie”, chłop w chłopa, naganiacze z dziada pradziada, znali je jako dobre, trudne, bo na skrzyżowaniu wąskich linii pomiędzy młodnikami. Tam zaatakowała mnie lisa rodzina. Zdażyłem zdobyć dwa rudzielce, trzeciego „zgoroncowałem”, a czwarty salutował mnie kitą. Była to niesamowita emocja. Od tego polowania, z następnych wracałem przeważnie z lisem „w torbie”.

A co na to „Wujaszek”? Nie pamiętam, by przez sezon miał spotkanie z nosicielem rudego futerka. Działo się to przed ponad półwiekiem. Jak jest teraz?

Witold Sikorski



Nie znasz kolego powiedzenia: *Im grubszy zwierz, tym wyżej bierz!*?

NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

Od czasu ostatniego artykułu prezentującego nowości filatelistyczne, zamieszczonego w „Kulturze Łowieckiej” nr 43/2006 działo się niewiele w polskiej filatelistyce łowieckiej, w porównaniu z innymi dziedzinami zbieractwa, np. z falerystyką. Poczty zagraniczne w tym okresie wydały kilkadziesiąt serii z fauną łowną i chronioną, która występowała lub występuje w polskich łowiskach. Znacznie lepiej sytuacja wyglądała w dziale kart pocztowych beznominałowych i datowników okolicznościowych, których ukazało się kilkanaście, w większości z inicjatywy członków KKiKŁ.

Chełmska organizacja łowiecka w ubiegłym roku dwiema kartami i datownikiem upamiętniła okręgowe obchody dnia św. Huberta w 2007 r. Pierwsza karta informuje, że program

obchodów obejmował mszę w kościele w Lisznie, gdzie znajduje się płaskorzeźba św. Huberta. Na drugim walorze upamiętniono zawody na strzelnicy myśliwskiej w Rejowcu Fabrycznym. Obok obiektów strzelnicy projektant kartek M. Białowas zamieścił sztandar chełmskich myśliwych. Z uwagi na mnogość detali ilustracyjnych na karcie, można ją wykorzystać w zbiorze do opisu wielu tematów. Nakład po 500 sztuk.

Z okazji 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego ZG PZŁ zlecił Poczcie Polskiej zorganizowanie stoiska, na którym można było nabyć kartę pocztową i ostemplować ją datownikiem jubileuszowym. Kartę i stempel zaprojektował Krzysztof Mielnikiewicz, wykorzystując fragment obrazu krakowskiego artysty malarza Andrzeja Łepkowskiego oraz oznakę Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu autorstwa Henryka Mąki. Nakład karty 800 sztuk.



Z inicjatywy H. Chmieleckiego wydane zostały przez Poczta Polską dwie karty beznominałowe z okazji 55-lecia KŁ „Żbik” w Iłowie. Na kartach przedstawiono kapliczki św. Huberta, zbudowane przez myśliwych tego koła. Kartki należy zaliczyć do druków pocztowych, nie są one walorami filatelistycznymi. Według ostatnich opinii ekspertów filatelistyki tematycznej spełniają one rolę papeterii. Aby kartki takie można włożyć do eksponatu wystawowego i nie narazić się na uwagi jurorów, powinny one mieć korespondujący z rysunkiem datownik okolicznościowy.

KARTKA POCZTOWA
Centrum Poczty
Oddział Regionalny w Warszawie
proj. H. Chmielecki
nakład: 800 szt.

**Kapliczka św. Huberta
Pieczyńska Iłowskie**



Wybudowano w 2007r.
W 60 rocznicę istnienia Koła.
Projekt i wykonanie: Gabriel Jeskiewicz

Koło Łowieckie "ZBIK" w Iłowie



□□-□□□

KARTKA POCZTOWA
Centrum Poczty
Oddział Regionalny w Warszawie
proj. H. Chmielecki
nakład: 800 szt.

**Kapliczka św. Huberta
Uroczysko Rzepki**



Wybudowano w 1990r.
W 50 rocznicę istnienia Koła.
Projekt i wykonanie: Henryk Chmielecki

Koło Łowieckie "ZBIK" w Iłowie



□□-□□□

Warunek ten spełniają kartki (po ostemplowaniu zwane całościami pocztowymi), wydane przez Chełm, Bydgoszcz, Płock i Warszawę, prezentowane w niniejszym artykule.

Datownik okolicznościowy i karta beznominałowa z okazji 85-lecia bydgoskiego łowiectwa powstała z inicjatywy Kazimierza Niedbalskiego, który z Piotrem Sumarą zaprojektował kartę. Datownik jest dziełem Leszka Kacprzykowskiego. Nakład kart 500 sztuk.

Podczas płockich obchodów jubileuszowych 26 października ub.r. można było

ostemplować datownikiem okolicznościowym aż 4 karty pocztowe Dwie karty (nakład po 550+20 szt) i datownik zaprojektowane przez Bogusława Bauera upamiętniają 70-lecie ufundowania obelisku św. Huberta przez Bolesława Włodkowskiego (1876-1940) - zasłu-



żonego działacza łowieckiego, wieloletniego prezesa Płockiego Towarzystwa Racyonalnego Polowania. Henryk Marciszewski - pozostałe dwie karty (nakład po 250+20 szt.) ozdobił oznaką jubileuszową oraz nutami i rogiem typu *Wojskiego*. Niski nakład kart spowodował, że już następnego dnia po uroczystościach były nie do zdobycia.

Do specjalizowanego eksponatu łowieckiego można włączyć dwie kartki pocztowe z datownikiem okolicznościowym, nawiązujące do rocznicy urodzin prof. Jana Samsonowicza, odkrywcy w 1922 r. neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego w Krzemionkach k. Ostrowca Świętokrzyskiego. Krzemień pasiasty służył do wyrobu narzędzi, głównie siekier, które w dawnych czasach służyły





kilka datowników okolicznościowych, ze zwierzętami łownymi i psami myśliwskimi. Zaprezentujemy je w następnym numerze *Kultury Łowieckiej*.

Krzysztof Mielnikiewicz



również do polowań, ale i do celów magicznych. Zachęcam do obejrzenia bardzo ciekawej strony internetowej na ten temat www.krzemionki.pl/index.shtml

Poczta Polska w czerwcu ur. wydała 4 całostki pocztowe z cyklu "Piękno ziemi Polskiej - Mazowsze". Sarna i żuraw zdobią nadrukowane na kartach znaczki pocztowe. W odróżnieniu od kart beznominałowych, są to pełnoprawne walory pocztowe i filatelistyczne, które można umieszczać na kartach wystawowych.

W omawianym okresie ukazało się też

MOTOCYKŁOWA POGOŃ ZA LISEM

Zagłębiając się w historię łowiectwa okresu szczególnie mnie interesującego - początek XX wieku - a w nim w dwudziestolecie międzywojenne, trzeba sobie uświadomić, że myślistwo obecne było wówczas niemal we wszystkich dziedzinach życia. Mam okazję przedstawić to czytelnikom na przykładzie, którego postacią główną będzie lisia kita.

Polowanie „na lisa” było żelaznym składnikiem tradycji myśliwskiej w Polsce. W drugiej połowie XIX wieku wykształciło się jako polowanie konne „par force”, nazywane z czasem biegami myśliwskimi.

Narodowy status kawalerii sprzyjał temu rodzajowi myśliwskiego sportu.

Na początku lat trzydziestych mieszkałem z rodzicami na Kresach Wschodnich w środowisku wojskowym. Ojciec, myśliwy, służył w Korpusie Ochrony Pogranicza. Koń był tam podstawowym, a właściwie



jedynym środkiem lokomocji. Samochód miał tylko starosta, a motocykla nie widziałem na oczy.

Myślenie na kresach (tzw. *Polska B*) o pogoni za lisem na motorach wykraczało poza wyobraźnię i zdrowy rozsądek. W województwach centralnych i zachodnich postęp techniczny przebiegał inaczej i w innych realiach społeczno-ekonomicznych, dlatego tego rodzaju gonitwa była popularna.

We wrześniu 1938 r. Automobilklub



3.11.1946 rok. Na starcie motorowego biegu myśliwskiego w 9 pułku Ułanów Małopolskich w szkockim Banff.



Śląski zorganizował „pościg za lisem” na motorach, a pamiątkowa plakietka uczestnictwa w imprezie jest tego materialnym świadectwem.

Po wojnie w jednostkach wojska polskiego stacjonującego w W. Brytanii, w tym w 1 Dywizji Pancerniej, biegi myśliwskie na motorach organizowane były dość często. Ostatni z nich w II RP odbył się 3 listopada 1946 r. w 9 Pułku Ułanów Małopolskich w Banff (Szkocja).

W kraju, w którym istniały tradycje motorowych pościgów za lisem, organizowano w pierwszych latach po wojnie takie gonitwy, udokumentowane pamiątkowymi plakietkami; była to już agonია tego sportu, uznana, jak wiele tradycji łowieckich, za burżuazyjny przeżytek.



Tradycja hubertowskich biegów motocyklowych przeżywa obecnie swój renesans. Wynika to z niezwyklej popularności sportów motorowych, funkcjonowania wielu klubów i stowarzyszeń motocyklowych, w interesie których leży popularyzacja tej dyscypliny sportu i rekreacji. Internetowe ogłoszenia i relacje ze współcześnie organizowanych motocyklowych gonitw za lisem, pod patronatem św. Huberta, świadczą że idea hubertowska zatacza coraz szersze kręgi.

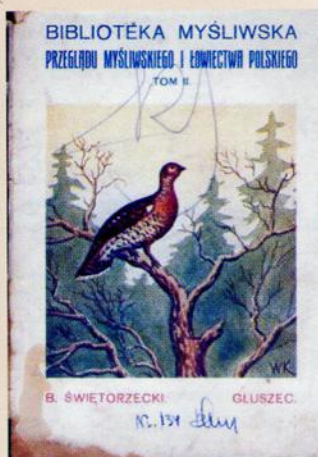
**

Zachęcam kolekcjonerów, mających czas i energię badawczą, do zgłębienia tego interesującego tematu.

Witold Sikorski
fot. Kacper Kałużyński



Podpatrzone na Allegro



Bardzo rzadki rocznik *Łowca Polskiego* z 1905 r. Stan bardzo dobry. Licytacja rozpoczęta od 500 zł, zakończona na kwocie 3051 zł. Przedmiot niesprzedany, proponowana kwota nie osiągnęła ceny minimalnej. W licytacji brało udział 7 osób.

Bolesław Świętorzecki. *Gluszec*. Monografia. Warszawa 1925. Rysunki W. Kor-saka. Okładka broszurowa, luzem z brakami, ślady zacieków. Stan dostateczny z minusem. Licytacja rozpoczęta od 50 zł. Monografia sprzedana za 158,49 zł. Licytowało 6 oferentów.



Żeton Cesarskiego Towarzystwa Myśliwskiego. 50 rubli. 1927 r. Stan dobry. W licytacji rozpoczętej od 40 zł brało udział 6 oferentów. Przedmiot sprzedany za 264 zł.



Figurka łosia (sprzedawana jako jelen) z kolekcji szefowej wzorcowni fabryki Ćmielowskiej. Nabyta po cenie wywoławczej wynoszącej 700 złotych, jeden kupujący.



Wysokiej klasy panoplium myśliwskie wykonane najprawdopodobniej w jednej z trzech Pruskich Królewskich Odlewni Żeliwa Gliwice-Berlin-Sayn, XIX - XX wiek. Zwieńczenie panoplium zdobi dwunastak, pod nim dwa walczące byki - scena triumfu i porażki. W tle pięć saren i wychodzący z lasu rogacz. Całość otoczona u góry liśćmi dębu i żołądziami, w narożnikach róże. U dołu po obu bokach zwisające draperie, wizerunek skrzyżowanych kordelasów i sygnałówka na niej głowa psa. Cena wywoławcza 999 zł. Nie było ofert kupna.

Precyzyjnie wykonana płaskorzeźba z brązu, XIX w., sygnowana, Paryż, 30,7x25,5 cm, podpórka. Relief przedstawia wyjazd na polowanie pary monarchów w towarzystwie dworzan.

Licytację rozpoczęto od 55 zł. Sprzedana za 282,75 zł, ośmiu licytujących.

Oznaka strażnika lasowego z 1891 r., z dóbr "Państwa Rymanów", których właścicielem był Jan Nepomucen Potocki (1867-1942) h. Pilawa. Oznaka przymocowana do paska skórzanej, wytłaczanej, zniszczonej torby myśliwskiej, wylicytowana została za 1246 zł. W aukcji brało udział ośmiu oferentów.

Stara prochownica państwowego strażnika lasowego i polowego. Na części rogowej oprócz napisu straży wyryty orzeł w koronie, rok 1922, a na mosiężnym okuciu nr przydziału leśnego. Wykonana z naturalnego rogu bawolego. Wymaga wmontowania sprężyny do miarkowania prochu. Poza tym stan b. dobry. Złożono 5 ofert kupna. Sprzedana za 560 złotych.

Stara papierośnica (okres międzywojenny) z napisem Państwowa Straż Lasowa, rokiem 1937 i wizerunkiem orła w koronie. Waga srebra 100 gram, wymiary 10x7 cm. Na odwrocie motyw bata i podkowy nabijanej kamieniami szlachetnymi (rubinami). Monogram właściciela. Przedmiot licytowało 13 osób od 7 zł. Sprzedana za 2001,99 zł.

Stary zegar kominkowy wykonany z alabastru i złożonego cynkalu, z motywem myśliwskim, w pełni sprawny, wybija połówki i pełne godziny. Na dole malowana ręcznie porcelana przedstawiająca akcesoria myśliwskie. Sygnatura: FRANIUS RAISON & BOYER-/SUC.RS. Werk z mosiądzu lub brązu. Wymiary 34x42 cm. W licytacji wzięło udział 5 osób, maksymalna oferta 560 zł. Przedmiot niesprzedany, bowiem nie osiągnął ceny minimalnej.



Kto pomoże rozwiązać zagadkę?

Kilkanaście lat temu na warszawskich starociach nabyłem okucie rogu (pokrywy) pustorożca. We wgłębieniu pomiędzy zewnętrzną a wewnętrzną tuleją okucia znajdowały się małe pozostałości pokrywy, bezwzględnie świadczące o przeznaczeniu przedmiotu. Okuwka wykonana jest ze srebra bez punc probierskich i grawerskich. Ma kształt lekko eliptyczny o średnicach zewnętrznych 66 i 71 mm, co odpowiada wymiarom średnicy pokrywy rogu.

Na zewnętrznej stronie tulei wygrawerowany jest napis: *zabił Leon Łódziński Gubernia Wileńska Leśnictwo międzyrzecze w Sokołowej Wadze dnia 21 XII. 14 roku.*

Nadleśnictwo Międzyrzecze w latach międzywojennych leżało w Puszczy Rudnickiej ok. 25-30 km na południowy wschód od Wilna w powiecie wileńsko - trockim województwa wileńskiego.

Rodzą się pytania: czy tym pustorożcem musiał być żubr? Jeżeli tak, to skąd się tam znalazł i jak doszło do jego „zabicia”? Brak jakichkolwiek zapisów o wsiedleniu żubrów (czy żubra) w Puszczy Rudnickiej. Zastanawia również wymiar pokryw. U mocnych trofeowych żubrów pomiar średnicy pokryw przekracza 100 mm. Nie mamy danych o takich pomiarach u sztuk młodych, bowiem średnice ich pokryw mogłyby ewentualnie odpowiadać parametrom omawianej tulei. Być może odnaleziona okuwka stanowi dowód jakiejś wyjątkowej ciekawostki zatartej w mroku dziejów. Może administracja cesarska miała plany zagospodarowania Puszczy Rudnickiej, o których nic nie wiemy? Czekam na wieści.

Witold Sikorski
fot. Tomasz Sikorski



MYŚLIWI NA GALOWO

Prezes NRL
Łowczy KrajowyCzłonkowie honorowi,
członkowie organów
krajowych PZŁCzłonkowie stałych
komisji NRLPrezes ORŁ
Łowczy OkręgowyCzłonkowie organów
okręgowych PZŁCzłonkowie stałych
komisji ORŁ

Naczelna Rada
Łowiecka, uchwałą nr
60/2008 z 16.12.2008 r.
zatwierdziła wzory:
płaszczu jesienno -
zimowego, koszuli letniej
i kapelusza. Projektantem
ubiorów jest art. plastyk
Stefan Madaj, myśliwy
z Łodzi. W składzie 6.
osobowego zespołu ds.
wizualizacji pracowali
członkowie KKiKŁ:
Marek Rogoziński, Piotr
Krzemień, Krzysztof
Mielnikiewicz. Szerzej na
temat stroju w lutowym
Łowcu Polskim.

Prezesi i łowczowie
kół łowieckichPozostali
członkowie PZŁ

Posiedzenie zespołu ds. wizualizacji. Stefan Madaj prezentuje jeden z prototypów letniej koszuli myśliwskiej. Od lewej: K. Mielnikiewicz, M.P. Krzemień, S. Madaj, B. Chład i M. Rogoziński

W NUMERZE:

Od redaktora	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Msza hubertowska w Warszawie	Krzysztof Szpetkowski	1
Hubertus spalski 2008	Bohdan Jasiewicz	3
Św. Hubert w Gołuchowie	Jerzy Adamczewski	6
Na łowy ze św. Hubertem. Chrzanów	Krzysztof Szpetkowski	8
W okęgach	M. Rudnik, H. Wiśniewska	11
Profesor Kazimierz Sichulski -wspomnienie	Janusz Hodyr	12
Msza hubertowska	Krzysztof Kadlec	18
Motywy łowieckie w sztuce ludowej Kurpiów	Krzysztof Mielnikiewicz	22
Pisanki	Krzysztof Mielnikiewicz	24
Duchowy wymiar łowiectwa	Krzysztof Szpetkowski	26
Polowanie wigilijne w Iraku	Witold Sikorski	28
Czy myśliwi naprawdę są przesądni?	Witold Sikorski	30
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	31
Motocyklowa pogoń za lisem	Witold Sikorski	34
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	36
Kto pomoże rozwiązać zagadkę?	Witold Sikorski	38
Strój organizacyjny	Krzysztof Mielnikiewicz	39

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego
Okładki:

Pierwsza strona: Siedziba Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie, fot. Adam Kozyra

Druga strona: Myśliwy huculski, obraz autorstwa Kazimierza Sichulskiego

Trzecia strona: Hucul grający na rogu, autolitografia K. Sichulskiego (Muzeum Historyczne miasta Lwowa)

Czwarta strona: Kazimierz Sichulski, autoportret, 1942 r.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny,
Stanisław Andrzej Dąbrowski - zastępca red. naczelnego
Witold Sikorski, Krzysztof J. Szpetkowski - członkowie redakcji

Stali współpracownicy:

Andrzej Głowacki, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 0605307309, (029) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka,

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



Richard

